

*Zdrowia, spokoju, zgody, dostatku i optymizmu
na Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok*

życzy Redakcja



Interna się szkoli s. 2 – 11

X Lubuskie Kolokwium Pediatryczne s. 12

Kongres Kultury i Historii Lekarskiej s. 16 – 32

Szyborska i Rusinek s. 33 – 35

Gorzowskie Spotkania Teatralne s. 36 - 38



Interna się szkoli

W dniach 20-21 października 2023 roku w Lubniewicach odbyła się XVIII Konferencja Szkoleniowa Internistów Ziemi Lubuskiej, zorganizowana przez Oddział Gorzowski i Oddział Zielonogórski Polskiego Towarzystwa Internistów oraz konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie chorób wewnętrznych na województwo lubuskie.

Na program złożyły się następujące wystąpienia:

- *Higiena rany* - Firma Convect, Radosław Chorkawy
- *Po drugiej stronie lustra - różne oblicza pacjenta dializowanego* - lek. Magdalena Łosyk, Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól
- *Rzadkie powikłania ostrego zapalenia trzustki* - lek. Kamil Kopka, Kliniczny Oddział Chorób Wewnętrznych z Pododdziałami: Diabetologii, Endokrynologii i Gastroenterologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze
- *Kontrast ultrasonograficzny w nietypowym zastosowaniu* - Agnieszka Utrata, Zakład Chorób Wewnętrznych WSZ Gorzów Wlkp.
- *Etapy kataru zatokowego* - lek. Łukasz Florczak, Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól
- *Pacjentka z ostrą niewydolnością nerek i hipokaliemią* - lek. Paweł Bednarek, Kliniczny Oddział Nefrologii, Zielona Góra
- *Różne oblicza twardziny układowej* - lek. Magdalena Dubieńska, Kliniczny Oddział Chorób Wewnętrznych, Zielona Góra
- *Porfiria i ciąża* - lek. Iwona Pestrowicz, Zakład Chorób Wewnętrznych WSZ, Gorzów Wlkp.
- *Terapia ratunkowa w ciężkim rzucie WZJG* - lek. Magdalena Rojek, Kliniczny Oddział Chorób Wewnętrznych z Pododdziałami: Diabetologii, Endokrynologii i Gastroenterologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

- *Zespół rakowiaka - obraz klasyczny* - lek. Piotr Kimla, Kliniczny Oddział Chorób Wewnętrznych z Pododdziałami: Diabetologii, Endokrynologii i Gastroenterologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

- *Świąd hodowcy kur* - lek. Ewelina Wilimberg-Plucińska, Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól

- *Szybka diagnostyka gruczolaka przytarczyc* - lek. Olga Kovalenko, Zakład Chorób Wewnętrznych WSZ, Gorzów Wlkp.

Pierwszego dnia w przerwie między prezentacjami odbyło się spotkanie ordynatorów i spotkanie oddziałowych. W drugim dniu konferencji zaprezentowano następujące tematy:

- *Endosonografia i ultrasonografia kontrastowa na co dzień* - lek. Roman Kołomojczuk

dzieczak, Zakład Chorób Wewnętrznych WSZ, Gorzów Wlkp.

- *Nowoczesne terapie w cukrzycy* - mgr Katarzyna Mendez i firma Ascentia

- *Test hipoglikemii poinsulinowej - lekarz prawie umiera ze strachu* - dr Anna Hałabura, Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól

- *Insulinoma - granice tolerancji hipoglikemii* - Tatsiana Cherniauskaya, Zakład Chorób Wewnętrznych WSZ, Gorzów Wlkp.

- *Czy gumka może zabić?* - lek. Agata Mazur, Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól

- *Nawrotowe migotanie komór* - lek. Katsiaryna Sacheuka, Oddział Chorób Wewnętrznych, Drezdenko

- *Różne oblicza twardziny układowej* - lek. Magdalena Dubieńska, Kliniczny Oddział Chorób Wewnętrznych z Pododdziałami: Diabetologii, Endokrynologii i Gastroenterologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

- *Stany zagrożenia życia w hematologii* - prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, Katedra i Klinika Hematologii, Onkologii i Radioterapii, Gorzów Wlkp.

- *Leczymy czy kaleczymy?* - lek. Patryk Miksza, lek. Magdalena Towarek, Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól

- *Ciąża przy braku testosteronu* - dr Anna Hałabura, Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól

- *Hetero rodzina* - lek. Błażej Makowski, Kliniczny Oddział Kardiologii, Nowa Sól

- *PAH i co dalej?* - lek. Mieszko Pluciński Kliniczny Oddział Kardiologii Nowa Sól

- *Terapia hiperbaryczna* - dr n. med Maciej Naskręt, Terapia Hiperbaryczna w Zielonej Górze

- *Pseudo...chylo..., że niby co? Rzadka postać wysięku opłucnowego* - lek. Jacek Bachorski, Kliniczny Oddział Chorób Płuc, Zielona Góra

Konferencja zakończyła się podsumowaniem i zaproszeniem na 2024 rok. W dalszej części numeru prezentujemy pierwszą część programowych tematów. Na łamach „Gorzowskiego Biuletynu Lekarskiego” zaprezentujemy w kolejnych numerach wszystkie tematy.

DF

Pacjent z chorobą nowotworową w województwie lubuskim

Co się zmieniło?

* W województwie lubuskim jest ok.1 mln mieszkańców (2,7 proc. ludności Polski).

* Populacja województwa jest demograficznie młodsza niż populacja Polski.

* Płodność mieszanek województwa jest nieco wyższa niż w skali kraju.

Województwo lubuskie

* Jeden z najniższych wskaźników 5-letnich przeżyć u osób z chorobą nowotworową.



* Wysoki współczynnik nowotworów, których umiejscowienie jest **nieznane**

* Umieralność na nowotwory złośliwe u kobiet i mężczyzn według województw (dane KRN za 2020 r.)

Zachorowania i zgony według województw (w tys. Dane KRN dotyczące nowotworów złośliwych).

W woj. lubuskim jest jeden z najniższych wskaźników dostępności lekarza specjalisty!

Z danych GUS oraz Krajowego Rejestru Nowotworów wynika, że w 2015 roku w województwie lubuskim rozpoznano chorobę nowotworową u 4,6 tys. pacjentów, z czego 2,6 tys. osób zmarło.

TO 2. WYNIK W KRAJU! (po woj. mazowieckim)

Jaki jest pacjent z województwa lubuskiego?

Co udało się zmienić?

Historia utworzenia Uniwersyteckiego Centrum Onkologii

* W 2017 roku Oddział Hematologii znalazł się w strukturach Uniwersytetu Zielonogórskiego.

* W 2020 połączono Klinikę Hematologii z oddziałem Onkologii oraz zakładem Radioterapii

* W 2022 utworzono Uniwersyteckie Centrum Onkologii





* W 2022 uzyskano pozwolenie Ministra Zdrowia na przeszczepianie krwiotwórczych komórek macierzystych

* W styczniu 2023 wykonano pierwszy przeszczep komórek macierzystych w województwie lubuskim

Kierownik Uniwersyteckiego Centrum Onkologii

dr hab. n. med. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janusz prof. UZ

Kierownik Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego, Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

W 2014 r. podjęłam pracę na stanowisku kierownika Oddziału Hematologii i Chorób Rozrostowych Układu Krwiotwórczego w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim Sp. z o.o. w Gorzowie Wielkopolskim.

Zostałam powołana na stanowisko adiunkta na Uniwersytecie Zielonogórskim (Wydział Lekarski i Nauk o Zdrowiu, później Collegium Medicum) oraz zostałam Lubuskim Konsultantem w dziedzinie Hematologii.

Dzięki wielu działaniom udało się doprowadzić do utworzenia Katedry i Kliniki Hematologii w 2018 r., na której zaproponowano mi kierownictwo.

W 2022r. utworzone zostało Uniwersyteckie Centrum Onkologii, w skład którego wchodzi:

Odcinek Hematologii, Odcinek Transplantologii, Odcinek Onkologii, Zakład Radioterapii, Odcinek Diennej Chemioterapii, Pracownia Brachyterapii oraz Pracownia Bronchofiberoskopii.

Współpraca

Prof. dr hab. Mariusz Ratajczak – absolwent Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie, członek PAN oraz PAU, wykładowca Uniwersytetu Stanowego w Louisville, gdzie kieruje Instytutem Komórek Macierzystych (Stem Cell Institute) w James Graham Brown Cancer Center.

Jako pierwszy Polak w historii, otrzymał prestiżową Nagrodę im. Karla Landsteina, przyznaną co 2 lata przez The German Society for Transfusion Medicine and Immunohematology za wybitne osiągnięcia w dziedzinie transfuzjologii i hematologii, m.in. za badania nad komórkami VSEL.

Uniwersyteckie Centrum Onkologii: Radioterapia

Kierownik odcinka dr n. med. Norbert Piotrkowicz

* W kwietniu 2019 r. swoją działalność rozpoczyna Ośrodek Radioterapii w Gorzowie Wlkp.

* Od 07.2022 r. Pracownia Brachyterapii HDR – aparat „Varian Bravos” – pełen zakres brachyterapii, w tym leczenie z wykorzystaniem implantów stałych (ultra LDR) jako 3. ośrodek w kraju.

Uniwersyteckie Centrum Onkologii: Onkologia

Kierownik odcinka prof. dr hab. n. med. Tomasz Byrski

* Wszystkie programy lekowe

* Konsultant wojewódzki w zachodniopomorskim

* Na koncie ma wiele osiągnięć i odkryć w medycynie

Uniwersyteckie Centrum Onkologii: Pracownia Bronchofiberoskopii

Konsultant dr hab. n. med. Jarosław Piróg

Doświadczenie w wykonywaniu badań:

* bronchoskopowych, kriobiopsie

* procedur z zakresu pulmonologii interwencyjnej, przeszczepiania płuc

W planach jest rozszerzenie diagnostyki raka płuca o zastosowanie ultrasonografii wewnątrzoskrzelowej z biopsją przezoskrzelową zmian podejrzanых o raka płuca (EBUS/TBNA).

Uniwersyteckie Centrum Onkologii: Oddział Diennej Chemioterapii

Kierownik lekarz Ewelina Trybulska:

* W 2009 r. ukończyła studia na Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

* zatrudniona w Szpitalu Uniwersyteckim im. Karola Marcinkowskiego w Zielonej Górze Sp. z o.o., w Oddziale Onkologii Klinicznej (2009 – 2017 r.)

* Onkolog kliniczny w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp Sp. z o.o.

* Kierownik Oddziału Diennej Chemioterapii

* Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Onkologii Klinicznej (PTOK) oraz Polskiego Towarzystwa Onkologicznego (PTO)

Oddział Chorób Wewnętrznych, Nadciśnienia Tętniczego, Endokrynologii, Gastroenterologii

Kierownik oddziału lekarz Roman Kłodziejczak

* W ostatnim okresie wdrożył do codziennej praktyki ultrasonografię kontrastową i zorganizował pierwszą w Polsce, dedykowaną temu tematowi konferencję z praktyczną nauką tej metody.

* Współorganizator corocznych konferencji internistów Ziemi Lubuskiej oraz cyklicznych szkoleń

w ramach Oddziału Gorzowskiego Towarzystwa Internistów Polskich.

* Dąży do kształtowania pracy w wieloprofilowym zespole internistów, prowadzi szkolenia specjalizacyjne lekarzy internistów, szkolenia w zakresie endokrynologii i gastroenterologii oraz ultrasonografii.

Oddział Urologii

Kierownik oddziału dr n. med. Piotr Petrasz

* Oddział Urologii jest obecnie w pierwszej piątce w kraju pośród placówek publicznych, wykonujących procedury robotyczne pod względem liczby przeprowadzanych operacji.

* Poza tym oddział jest jedna z nielicznych placówek w których w standardzie wykonuje się biopsję fuzyjną przezkroczową stercza.

Oddział Ginekologii

Kierownik oddziału lekarz Krzysztof Kaczmarek

W gorzowskim szpitalu są wykonywane procedury robotyczne w chorobach nowotworowych, da Vinci.

Robot chirurgiczny da Vinci

KATARZYNA BRZEŹNIAKIEWICZ-JANUS
Klinika Hematologii, Onkologii i Radioterapii
Uniwersytetu Zielonogórskiego
Uniwersyteckie Centrum Onkologii



Ostra niewydolność nerek (ONN) u chorego z ogniskowym segmentowym stwardnieniem kłębuszków nerkowych (FSGS)

Pacjent M.M., l.28

Przyjęty do Oddziału Nefrologicznego Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. dnia 4 listopada 2022 r. z powodu osłabienia, narastającego od miesiąca;

- przedtem w ciągu alkoholowym;
- pracował zdalnie jako sprzedawca internetowy;

- w badaniach laboratoryjnych: kreatynina 3,24 mg/dl, mocznik 82 mg/dl, sód 102 mmol/l, potas 2,18 mmol/l, Hb 10,4 g/dl, Ht 25,7 %, WBC 16,31 G/L, RBC 3,46 T/l płytki 239 G/L, mocz – pH 6,5 , przejrzysty, 1,006, ket (-), ubg 0,2 , bil(-), leukocyty 0-2 wpw, azotany (-), białko 142,7 mg/dl, glukoza (-), erytrocyty świeże 3-5 wpw, erytrocyty wylugowane 5-10 wpw, nabłonki płaskie pojedyncze, bakterie pojedyncze

Narkotyki, leki i ich metabolity – ujemne

Gazometria – bez kwasicy metabolicznej.

W badaniach obrazowych:

Rtg klatki piersiowej:

- wzmożenie rysunku zrębowo-naczyniowego na skutek przewlekłego nieżyty oskrzeli i zmian zastoinowych;
- spłycone zachyłki przeponowo-żebrowe;

USG brzucha:

- wątroba jednorodna, nieco powiększona do ok. 2cm, o cechach stłuszczenia, bez zmian ogniskowych;
- nerki o prawidłowej budowie i wielkości, o podwyższonej echogeniczności kory i obniżonym zróżnicowaniu korowordzeniowym, bez złożeń i zastojów

ONN u pacjenta z FSGS

- Przy przyjęciu ciśnienie tętnicze 210/110 mmHg;
- W trzeciej godzinie od przekazania z SOR gwałtowny spadek ciśnienia tętniczego z zaburzeniami wentylacji;
- Przekazany do dalszego leczenia w IOM;
- W trakcie obserwacji diureza 1100 ml przy podaży 1000 ml 0,9%NaCl + 40 mEq Kcl;



ONN u pacjenta z FSGS

- Po przyjęciu do IOM początkowo przytomny, pobudzony, okresowo nielógiczny, wesołkowaty;
- układ krążenia niestabilny, otrzymywał wlew noradrenaliny;
- założono cewnik Foley'a – diureza obecna;
- z powodu narastającej niewydolności oddechowej – podłączony do respiratora;
- otrzymywał wlewy 3% NaCl, potasu, antybiotykoterapię empiryczną zapalenia płuc – ceftriakson+aazytromycyna; liczne leki hypotensyjne;
- kontrola poziomów sodu, mocznika i osmolalności – włączenie do CVVHDF;
- żywienie drogą przewodu pokarmowego;
- stopniowa poprawa kliniczna, chory odłączony od respiratora, przekazany do Oddziału Nefrologicznego;
- kontynuowano dializoterapię w trybie przerywanym;
- w drugiej dobie leczenia zaobserwowano cechy infekcji odcewnikowej – w posiewach krwi potwierdzono zakażenie gronkowcowe;
- czasowo wstrzymano dializoterapię;
- pomimo diurezy ponad 3000 ml wysokie parametry reszty azotowej;
- ustalono cewnik tunelizowany kontynuując leczenie nerkozastępcze oraz antybiotykoterapię celowaną;
- wykluczono IZW;

- dno oka – obrzęk tarczy nerwu wzrokowego;
- wysokie ciśnienie tętnicze – leki: Betaxomyl 20mg -1x1 tabl., Iporel -3x2 tabl., Lercan 20mg 1x1tabl., Apo-Doxan 4mg -2x1 tabl.;
- wykonano biopsję nerki po stabilizacji klinicznej i wyrównaniu ciśnienia tętniczego;

Ekspertyza histopatologiczna biopsji nerki:

Obraz histopatologiczny odpowiada rozpoznaniu FSGS (typ NOS). Ewidencja cech glomerulopatii, związanej z kompleksami immunologicznymi nie stwierdzono, jednak zwraca uwagę gromadzenie śladowych ilości immunoglobulin wzdłuż ścian części pętli naczyńowych, głównie w miejscach ich pogrubienia. Nie jest to obraz typowy dla nefropatii błoniastej, gdzie pogrubienie błon i odkładanie kompleksów mają charakter rozlany.

ONN u pacjenta z FSGS

- pacjent pozostał w programie leczenia hemodializami;
- zachowana diureza własna;
- rozpoczął wykonywanie badań do przeszczepienia nerki;
- trudna współpraca z pacjentem, nie stosowanie się do zaleceń, opuszczanie zabiegów hemodializ;
- pacjent miał przeprowadzoną w terminie późniejszym diagnostykę neurologiczną, która nie potwierdziła zmian demielinizacyjnych ośrodkowego układu nerwowego.

Typy FSGS:

- Pierwotne
- Wtórne (w przebiegu submikroskopowego zapalenia kłębuszków nerkowych, nefropatii IgM, błoniasto-rozplemowego kłębuszkowego zapalenia nerek)
- Może występować także w przebiegu innego przewlekłego kłębuszkowego zapalenia nerek przebiegającego z ciężkim zespołem nerczycowym (np. nefropatia błoniasta, nefropatia IgA)

Patomechanizm: uszkodzenie komórek nabłonka trzewnego kłębuszka (podocytów) – złanie wyrostków stopowatych podocytów – oddzielenie od błony podstawnej.

Podocyty: albo nie mają możliwości zdolności proliferacji, zmniejszenie ich liczby w kłębuszku jest nieodwracalne, zapoczątkowuje stwardnienie i włóknienie kłębuszka;

albo podocyty ulegają patologicznej proliferacji – zapadanie się pętli naczyńowej

Przyczyny wtórnej postaci FSGS:

- niedokrwistość sierpowatokrwinkowa;
- infekcje wirusowe (HIV, parwovirus);
- nefropatia refluksowa;
- złośliwe nadciśnienie tętnicze;
- nefropatia heroinowa;
- znaczna otyłość;
- hiperfiltracja pozostałego mięszu nerki;
- obciążenie genetyczne (dziedziczenie autosomalne dominujące)

Z uwagi na brak wcześniejszego wywiadu chorobowego ani jakichkolwiek wcześniejszych badań laboratoryjnych nie można jednoznacznie określić przyczyny doprowadzającej do powstania choroby.

dr n. med. MIROSŁAW SZMYT
Stacja Dializ
Wielospecjalistycznego Szpitala
Wojewódzkiego Sp. z o.o.
w Gorzowie Wlkp.





Terapia ratunkowa w ciężkim rzucie wrzodziejącego zapalenia jelita grubego

Opis przypadku

Mężczyzna, 29 lat

Rozpoznanie choroby: grudzień 2021 roku

Dotychczasowe leczenie i przebieg choroby:

- * mesalazyna doustnie 4g/dobę,
- * dotychczas bez stałej opieki gastroenterologicznej,
- od chwili rozpoznania do zaostrzenia przebieg choroby bezobjawowy

Hospitalizacja

- * 10-12 krwistych wypróżnień na dobę o wodnistej konsystencji,
- * niezamierzony spadek masy ciała 10 kg w ciągu 3 tygodni (BMI 17,0 kg/m²),
- * silne dolegliwości bólowe brzucha głównie podczas wypróżniania
- * gorączka nieobecna

Badania laboratoryjne

- * Morfologia:
 - niedokrwistość normocytowa z wartością hemoglobiny 8,4 g/dl
 - WBC oraz PLT w normie
- * CRP 139,3 mg/l
- * Kalprotektyna 898 ug/g
- * Lipidogram: cholesterol całkowity 76 mg/dl, cholesterol HDL 20,2 mg/dl, trójglicerydy 123 mg/dl
- * Gospodarka żelaza: poziom żelaza 27 ug/dl, stopień wysycenia transferyny 16.3%
- * Parametry nerkowe i wątrobowe w granicach normy
- * Dodatni wynik posiewu stolca w kierunku zakażenia *C.albicans*, wykluczono inne zakażenia wirusowe i bakteryjne (w tym zakażenie *C.difficile*)

Badania obrazowe

TOMOGRAFIA JAMY BRZUSZNEJ

„Pogrubienie ścian okrężnicy do 9 mm z zaznaczonym wzmocnieniem pokontrastowym błony śluzowej i z wygładzeniem haustracji, zwłaszcza w obrębie esicy i zstępnicy. Zaznaczone pasmowate podwyższenie densyjności w okołookrężniczej tkance tłuszczowej z widocznymi w jej obrębie pojedynczymi węzłami chłonnymi o wymiarze w osi krótkiej do 7 mm.”

Leczenie - początkowy okres hospitalizacji

TYDZIEŃ 1. i 2.

- * Dieta lekkostrawna bezmleczna
- * Hydrokortyzon 4x100 mg dożylnie ze stopniowym przejściem na sterydy doustne
- * Mesalazyna 4g/dobę doustnie oraz w czopkach 500mg/ dobę
- * Preparaty probiotyczne oraz maślan sodu
- * Płynoterapia z uzupełnianiem niedoborów elektrolitowych
- * Azatiopryna dołączona po tygodniu od rozpoczęcia steroidoterapii systemowej z uwagi na brak zadowalającej odpowiedzi klinicznej
- * Leczenie przeciwbólowe
- * Dożylna suplementacja żelaza

... 2 tygodnie później

BRAK POPRAWY

Dalsze postępowanie

TYDZIEŃ 3.

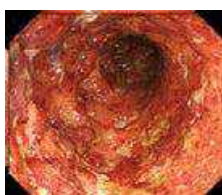
- * Powrót do steroidoterapii systemowej w standardowej dawce
- * Dieta lekkostrawna specjalna
- * Żywienie pozajelitowe
- * Kwalifikacja do terapii ratunkowej infliksymabem
- * Oznaczenie liczby kopii wirusa CMV z uwagi na cechy przebytego zakażenia
- * Endoskopowa ocena jelita grubego

Sigmoidoskopia

Skrócony opis badania:

„Błona śluzowa odbytnicy oraz dystalnego fragmentu esicy intensywnie, nieregularnie obrzęknięta i przekrwiona, krwawiąca spontanicznie z głębokimi linijnymi owrzodzeniami, rysunek naczyńowy całkowicie niewidoczny.”

Dgn. Wrzodziejące zapalenie jelita grubego, Mayo 3



Skala aktywności WZJG wg Mayo

tabela ze slajdu 11 (z lewej strony)

Interpretacja:

- 0-2 pkt – remisja (przy czym każda ze składowych < 2 pkt),
- 3-5 pkt – aktywność łagodna,
- 6-10 pkt – aktywność umiarkowana,
- > 10 pkt – aktywność ciężka

Dalsze postępowanie

TYDZIEŃ 4.

Kontynuacja dotychczasowego postępowania

Podanie infliksymabu w ramach terapii ratunkowej w dawce 225 mg (5mg leku na 1kg m.c.)

Terapia ratunkowa w ciężkim rzucie WZJG

- * Infliksymab
- * Cyklosporyna
- * Leczenie operacyjne

Leki ukierunkowane molekularnie w programach lekowych WZJG

Leki biologiczne:

- Infliksymab (przeciwciało anty-TNF- α)
 - Wedolizumab (przeciwciało przeciwko integrynie $\alpha 4\beta 7$)
 - Ustekinumab (przeciwciało przeciwko podjednostce p40 interleukiny 12 i 23)
- Leki małocząsteczkowe:
- Tofacytynib, Filgotynib (inhibitory kinaz janusowych)
 - Ozanimod (modulator receptora fosforanu sfingozyny 1)

Źródło: M. Gawron-Kiszka, M. Hartleb.

„Wrzodziejące zapalenie jelita grubego – jak rozpoznawać i leczyć według aktualnych wytycznych?”, Lekarz POZ, Wydawnictwo Termedia, Luty 2023

Ocena kliniczna pacjenta

Cechy	Przed podaniem leku	Po 6 tygodniach od podania 1. dawki leku
Bóle brzucha (NRS)	7/8 pkt	4/5 pkt
Częstość wypróżnień	Kilkanaście w ciągu doby	4-5 w ciągu doby
Krew w stolcu	Obecna >50% wypróżnień	Sporadycznie
Hemoglobina (g/dl)	8,4	11,2
BMI (kg/m ²)	17,0	20,7

MAGDALENA ROJEK

Kliniczny Oddział Chorób Wewnętrznych z Pododdziałem: Diabetologii, Endokrynologii i Gastroenterologii
Szpital Uniwersytecki im. Karola Marcinkowskiego w Zielonej Górze



Nawrotowe migotanie komór

Pacjent lat 44 z otyłością znacznego stopnia, palacz papierosów (w tym e-papierosy), przewlekłe leczony z powodu nadciśnienia tętniczego, został przyjęty do Oddziału Wewnętrzny z powodu nagłego zasłabnięcia, niepokoju, dławienia w klatkę piersiową, wymiotów i nudności.

Stan pacjenta, mimo stosowanego leczenia, pogarszał się.

Badanie przedmiotowe:

- doszło do 3-krotnego zatrzymania krążenia w mechanizmie migotania komór
- pacjent skutecznie defibrylowany, po czym pacjenta przekazano do OIOM celem dalszego leczenia.

W wynikach badań laboratoryjnych:

- znaczna hipokaliemia 2,36 mmol/l
- hiperglikemia 294 mg/dl
- hipercholesterolemia
- kwasica metaboliczna z niedoborem zasad pH wynosiło 6,9

Z wywiadu od żony dowiedzieliśmy się, że pacjent ostatnio odchudzał się, nadużywał napoi energetycznych DZIK 4x250 ml na dobę+ kofeinę w tabletkach+ tabletki furosemidu.

Zastosowane leczenie:

W dniu kolejnym obserwowano gorączkę do 39,2 stopni C. Krążenie, stabilizowane wlewem amiodaronu oraz levono-



Przykładowe zdjęcia kamizelki defibrylacyjnej



Podczas następnej hospitalizacji na Oddziale kardiologii w Nowej Soli rozpoznano jatrogenną nadczynność tarczycy po amiodaronie.

Wszczepiono S-ICD – całkowicie podskórny kardiowerter-defibrylator.

ru, bez tendencji do stabilizacji, wykonano kardiowersję 1x100J.

Ponadto w wynikach badań laboratoryjnych wzrost CRP do 415 (N 0-5), PCT do 52, wdrożono antybiotykoterapię empiryczną, pobrano posiewy krwi i moczu oraz wydzieliny z drzewa oskrzelowego – wyhodowano *St.aureus*, w RTG klatki piersiowej cechy zapalenia płuc.

Diureza wymuszana furosemidem oraz manniolem CVVHD z UF; z uwagi na wysoką gorączkę chory był chłodzony maszynowo.

Diagnostyka w trakcie pobytu na oddziale kardiologii w Nowej Soli:

Podczas następnej hospitalizacji na oddziale kardiologii w Nowej Soli rozpozna-

no jatrogenną nadczynność tarczycy po amiodaronie. Wszczepiono S-ICD – całkowicie podskórny kardiowerter-defibrylator. 2 nacięcia mniejsze w dolnej części mostka i większe w okolicy klatki piersiowej, po którym wypreparowano ложе na urządzenie pomiędzy m. najszerszym grzbietu i żębatym przednim. Umieszczono elektrodę od loży do nacięcia w dolnej części mostka i dalej wzdłuż mostka. Podszyto mufkę elektrody, usunięto powietrze z kanału elektrody, umieszczono kardiowerter w loży po uprzednim połączeniu z elektrodą.

KATSIARYNA SACHEUKA
lekarz stażysta
Oddział Chorób Wewnętrznych
Szpital Powiatowy w Drezdenku

Czy gumka może zabić?



O jaką tu gumkę może chodzić?

Pacjentka lat 67, waga 75 kg, wzrost 163 cm, BMI 28

Choroby przewlekłe: nadciśnienie tętnicze odporne, cukrzyca typu 2, przewlekła choroba nerek, marskość nerki prawej, zespół Leriche'a, przewlekła niewydolność serca, kardiomiopatia rozstrzeniowa, PO-CHP/Astma, dna moczanowa

Powodem przyjęcia na oddział był masywny krwotok z nosa w przebiegu kryzy nadciśnieniowej (ciśnienie tętnicze skurczowe >260 mmHg).

Wyniki badań laboratoryjnych:

- * Morfologia, CRP, kreatynina, albuminy, układ krzepnięcia, elektrolity, transaminazy, OB, TSH, kwas moczowy, RKZ, wapń

- * BOM- cechy ZUM, w posiewie *E.coli* ESBL (-)

- * BNP 12046

RTG klatki piersiowej:

Bez zmian ogniskowych, powiększona sylwetka serca, wnęki poszerzone, naczyniowe

USG jamy brzusznej:

Kamica pęcherzyka żółciowego, wokół głowy trzustki szerokie naczynia tętnicze (od tętnicy wątrobowej wspólnej), odcinkowo poszerzone do 1,3 cm, marska nerka prawa, lewa o wymiarach 13,2 cm, aorta zmiażdżowana

Echokardiografia:

- * LA 52 LV 56 RV 31 Ao 24 IVS 15
- * Act 127 ms
- * Niedomykalność zastawki mitralnej
- * EF 51%
- * Upośledzona funkcja rozkurczowa

Inwazyjny pomiar ciśnienia tętniczego:

Okresowe pomiary SBP wynosiły > 300 mmHg

Holter ciśnieniowy:

Średnie ciśnienie tętnicze 208/80 mmHg

Leczenie:

Zastosowano między innymi wlew nitrogliceryny oraz urapidylu- ustąpienie krwawienia z nosa, niewielki spadek ciśnienia tętniczego.

Leki zalecone do domu:

Nebivolol 5 mg 1x1/2 tabl., Agen 10 mg 1x1 tabl., Spironol 25 mg 1x1 tabl., Cardura XL 8 mg 1x1 tabl., Iporel 4x2 tabl., Forxiga 10 mg 1x1 tabl., Atoris 20 mg 1x1 tabl., Milurit 300 mg 1x1 tabl.,

Acard 75 mg 1x1 tabl., NovoMix 30, Insuman rapid, Promonta 10 mg 1x1 tabl., Atrovent N, Fostex

Ponadto:

Zaplanowano przyjęcie celem oceny perfuzji nerek w angiografii.

Koronarografia:

- * Zmiany przyścienne
- * Prawa tętnica okalająca - zmiany do 40% w segmencie 2

Aortografia:

Aorta brzuszna - niedrożna od wysokości odejścia pnia trzewnego - brak za-kontrastowania tętnicy kręzkowej górnej i tętnic nerkowych

Arteriografia:

- * Tętnica biodrowa wspólna prawa i lewa niedrożne na całej długości
- * Tętnica biodrowa zewnętrzna lewa niedrożna na całej długości
- * Pozostałe tętnice uda- zmiany przyścienne

* Tętnice podudzia- bez zwężeń

Wnioski:

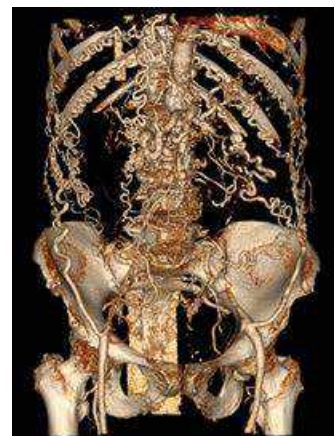
Nie znaleziono zwężeń kwalifikujących się do plastyki.

Chora w stanie ogólnym stabilnym wypisana do domu.

Następnie pacjentka była kilkakrotnie hospitalizowana w oddziale z innych przyczyn. W trakcie jednego z pobytów wykonano TK jamy brzusznej i miednicy z kontrastem w ramach diagnostyki spadku masy ciała.

TK jamy brzusznej i miednicy z kontrastem:

Aorta brzuszna miażdżycowa, niedrożna na całej długości od poziomu odejścia pnia trzewnego. Pień trzewny poszerzony, wydłużony oddaje liczne gałęzie krążenia obocznego okolicy głowy trzustki, zaopatrujące m. in. t. nerkową lewą, t. kręzkową górną. Liczne naczynia krążenia obocznego zlokalizowane m/mięśniowo w ścianie brzucha oraz m/żebro.

**Fragment obserwacji wpisanej przez lekarza prowadzącego podczas hospitalizacji:**

„Ze względu na znacznie rozwinięte krążenie oboczne biegnące w tkance śród-brzusznej - poinformowano chorą o potrzebie noszenia luźnej odzieży, unikania uciskania naczyń przebiegających w tkance skóry brzucha”.

AGATA MAZUR
lekarz

Dział Chorób Wewnętrznych, Nowa Sól

Cenna wymiana doświadczeń

Rozmowa z Romanem Kołodziejczakiem, współorganizatorem XVIII Konferencji Szkoleniowej Internistów Ziemi Lubuskiej



- Jak ocenia pan szkolenie lubuskich internistów w Lubniewicach?

- Ogólnie szkolenie było bardzo udane. Uczestnicy są bardzo zadowoleni.

- Ilu uczestników było?

- Około 90 osób. Byli to głównie lekarze interniści z naszego województwa, ale było też trochę pielęgniarek, trochę zaprzyjaźnionych lekarzy z innych regionów. Szkolenie było nieodpłatne, koszty jego organizacji nie są wysokie, bo przecież lekarze prelegenci nie biorą żadnej gaży za swoje wystąpienia. Oczywiście nie brali udziału w szkoleniu wszyscy interniści pracujący w Lubuskiem. Jest grupa lekarzy, którzy nie chcą się angażować w szkolenia.

- Jaki był najciekawszy temat?

- Największe wrażenie zrobiła informacja o terapii hiperbarycznej, czyli leczeniu tlenem o podwyższonym ciśnieniu, co pozwala na szybsze gojenie się ran. Terapię tę zaprezentował dr n. med. Maciej Naskręt z Centrum Terapii Hiperbarycznej w Zielonej Górze. Przyjechał z psem, który uczestniczył w terapii, towarzyszył chorým, zamkniętym w komorze hiperbarycznej. Zwłaszcza dla dzieci to jest ważne. Kiedy rysują swoje wrażenia z tej komory, to najczęściej rysują psa. Te dzieci są po różnych strasznych wydarzeniach, często zablokowane i pies odwraca ich uwagę od tego, że spędzają czas w zamknięciu w tej komorze. Jest to unikat w sensie takim, że pies jest zatrudniony w szpitalu. Druga bardzo fajna prezentacja to „Hetero rodzina”, którą przedstawił Błażej Makowski z Klinicznego Działu Kardiologii w Nowej Soli. To jest o hipercholesterolemii rodzinnej, o

zasadach opieki, o walce z hipercholesterolemią. To jest o tyle ważne, że jesteśmy na tym terenie białą plamą, nie ma skoordynowanej opieki nad tymi pacjentami. Powstał ośrodek w Zielonej Górze, który tych pacjentów obejmuje opieką.

- Która prezentacja była najciekawsza od strony technicznej?

- Trudno powiedzieć. Raczej wszyscy robili proste prezentacje filmowe czy w PowerPoint. Profesor Brzeźniakiewicz miała bardzo szeroką prezentację na temat chorób onkologicznych, omawiała na jakim etapie jesteśmy w walce z chorobami onkologicznymi. Na wszystkich zrobiła kolosalne wrażenie. I Polska, i Lubuskie są pod tym względem na szarym końcu.

- Czego pan osobiście dowiedział się nowego z tego szkolenia?

- Właściwie każdy wykład wniósł coś nowego. Wszystkie wykłady oparte były o wymianę doświadczeń. Prezentowane przypadki odbiegały od standardowej wiedzy medycznej. Często ocierały się o takie bardzo niestandardowe stosowanie leków, czy spoza wskazań albo nowych metod, które nie są do końca uznane. Każdy wykład coś wniósł.

- W jaki sposób zachęciłby pan tych lekarzy, którzy do tej pory nie byli zainteresowani tego rodzaju szkoleniami?

- Jest to możliwość zapoznania się z taką sytuacją, gdzie nie jest zaproszony profesor, który ma przygotowane, wygłoszone przypadki, często uproszczone albo po raz pięćdziesiąty siódmy powtarzane wykłady, wykłady na poziomie studentkim, co czasami wręcz obraża lekarzy, pracujących wiele lat, którzy po raz kolejny muszą słuchać tego samego. W naszym przypadku jest to bardzo praktyczne spotkanie, na którym wymieniamy się doświadczeniami. Każdy przedstawiany problem zdrowotny to jest komasacja problemów. Jest to przedstawianie prawdziwych problemów, prawdziwych pacjentów, którzy przeważnie nie mają jednej choroby, tylko wiele problemów i koledzy omawiają, jaką drogą szli, żeby ten problem rozwiązać. Nie zawsze jest to skupione na prezentacji największych sukcesów. Uświadamiamy sobie wszyscy, że nasza praca suma sumarum skazana jest na porażkę, bo człowiek nadal jest śmiertelny, a my możemy zastosować tylko moc medycyny i nic więcej. Staramy się sięgać po możliwości tej medycyny. I

to jest ta wartość naszego spotkania, czyli wymiana doświadczeń w obliczu bardzo trudnych, nietypowych przypadków, kończących się czasami spotkaniem w sądzie, w prokuraturze z pacjentem, rodziną, czasem kończących się niepomyślnie, albo kończących się sukcesem.

- Jakie tematy chciałby pan widzieć w przyszłym roku na kolejnym szkoleniu?

- Konwencja tej konferencji jest taka, że tematów praktycznie nie narzucamy. Jest to z gruntu spotkanie koleżeńskie celem wymiany doświadczeń. Tutaj nie ma wersji takiej, że życzymy sobie omówienia na przykład jakiegoś nowego leku, bo to są informacje ogólnie dostępne w dobie internetu, gdzie każdy może sobie przeczytać wskazania, przeciwwskazania, powikłania, sens stosowania. To są proste rzeczy. Tutaj cel spotkania jest taki, że przedstawiamy najtrudniejsze przypadki. Czego bym oczekiwał? Zaangażowania tych lekarzy, których do tej pory nie było. Nie będę wymieniał tych szpitali, z których nie przyjechał ani jeden lekarz, tudzież nie było żadnej prezentacji. W każdym szpitalu, nawet najmniejszym, zdarzają się pacjenci, którzy stanowią kolosalny problem, zdarzają się pacjenci, których wyleczenie czy brak sukcesu jest bardzo ważny i wymaga zastrzeżenia czy dobrze leczyliśmy, czy dobrze postępowaliśmy, czasami warto opowiedzieć o logice postępowania, co dziś zrobiłoby się z tym pacjentem, rozważenie innego postępowania albo że wpadliśmy na taki pomysł, który skróci proces diagnostyczny czy leczniczy. To o co w tym wszystkim chodzi, to uzyskanie otwarcia innych lekarzy, zwłaszcza z mniejszych szpitali, którzy czasami nie doceniają swojej pracy. Walczą o zdrowie i życie pacjentów i mogliby się swoimi doświadczeniami też podzielić.

- Czy można uznać, że szkolenie prowadzone w taki sposób rozwija lekarzy?

- Tak, jak najbardziej. Jest to też uświadamianie każdemu młodemu lekarzowi i każdemu doświadczonemu, że musimy zawsze stosować najnowszą wiedzę, musimy sięgać do różnych metod. To jest wymiana i ranga wymiany doświadczeń, która jest nie do zastąpienia przez wertowanie literatury czy uczenie się z książki.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
DOROTA FRĄTCZAK

XVIII Konferencja Szkoleniowa Internistów Ziemi Lubuskiej



Wszystkie fotografie ze szkolenia wykonali jego uczestnicy.

X Lubuskie Kolokwium Pediatryczne

W dniach 21-22 października 2023 r. odbyło się jubileuszowe, tradycyjne spotkanie naukowo-szkoleniowe pediatrów z naszego województwa, organizowane przez Oddział Dziecięcy Szpitala Międzyrzeckiego, Oddział Gorzowski Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego oraz konsultantów wojewódzkich w dziedzinach pediatrycznych.

X Lubuskie Kolokwium Pediatryczne, podobnie jak kilka poprzednich edycji, w gościnne progi Folwarku Pszczew przyjęli jego właściciele, Żaneta i Łukasz Robakowie. Tym razem hasło przewodnie brzmiało: „Świętujemy pracowicie” i zgodnie z nim półtora dnia wypełnione było wiedzą po brzegi.

Prelekcję wstępną, która tradycyjnie już poświęcona była tematyce pozapediatrycznej, wygłosił Andrzej Kirmiel, dyrektor Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej. Mówił pięknie i zajmująco o dziedzictwie historycznym i kulturowym tej części Ziemi Lubuskiej, która odegrała doniosłą rolę w okresie kształtowania polskiej państwowości.

Po nim scenę opanował na dłuższy czas profesor Wojciech Kosiak z Gdańska – wybitny ultrasonografista, który w bogato ilustrowanych filmami z badań prezentacjach przedstawił rolę USG we współczesnej diagnostyce pediatrycznej, ze szczególnym uwzględnieniem badań przyłóżkowych. Wykłady konsultanckie wygłosili: prof. Ewa Gorczyńska (hematoonkologia) na temat nowego oddziału w Zielonej Górze oraz niedokrwistości, prof. Anna Mania (choroby zakaźne) o różnych obliczach zakażeń paciorkowcowych, prof. Marcin Polok (chirurgia dziecięca) o laparoskopii, prof. Jan Mazela (neonatologia) o zakażeniach RSV u dzieci najmłodszych i dr Tomasz Jarmoliński (pediatria, nefrologia) o „nowych” obliczach „starych” chorób układu moczowego. Duet anestezyjologiczny dr Dorota Michałowska (Zielona Góra) i prof. Andrzej Piotrowski (Warszawa) przedstawili możliwości, jakie daje otwarcie Oddziału Intensywnej Terapii w zielonogórskim Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, a dr Adela Kaźmierczak (Nowa Sól) opowiedziała o zapaleniach mózgu, związanych z infekcjami.

Dwa wykłady gości specjalnych były naprawdę wyjątkowe. Pielęgniarka oddziałowa z Kliniki Transplantacji Szpiku, Hematologii i Onkologii Dziecięcej UM we Wrocławiu, mgr Irena Gil zaprezentowała swoje (fantastyczne) doświadczenia w zakresie leczenia trudno gojących się ran, a dr Paweł Grzesiowski – ekspert NIL ds. epidemiologii – opowiedział, jak COVID zmienił pediatrię.

Wyjątkowy charakter miała też sesja „Powinność ucznia, etos mistrza – dyskusja z udziałem Historii”. Przeprowadzono ją w konwencji wywiadu scenicznego, a indagowanym był dr Piotr Gajewski – legenda lubuskiej chirurgii dziecięcej. Drugi uczestnik panelu – prof. Marian Krawczyński (przez 34 lata nasz pediatryczny konsultant wojewódzki) – musiał zrezygnować z przyjazdu i przysłał nagranie bardzo ciekawego wywiadu na temat swojej drogi zawodowej. Wnioski doktora Gajewskiego na temat przyszłości sztuki medycznej nie były optymistyczne, choć cała Jego kariera zawodowa pokazała, jak wiele zależy czasem od jednego człowieka i jak ważną rolę pełnią nasi nauczyciele zawodu.

Najbardziej chyba oczekiwaną częścią konferencji była sesja „Nieustraszeni doktorzy, niezapomniani pacjenci”, w której zaprezentowano 12 ciekawych historii chorych z lubuskich oddziałów pediatrii (po 3 z Zielonej Góry, Nowej Soli i Międzyrzecza, 2 z



Gorzowa i 1 z Drezdenka). Większość prac w tej części przedstawili rezydenci i młodzi pediatrzy, którzy poradzi sobie z trudnymi tematami bardzo dobrze. Szczególną uwagę zwróciły prezentacje pacjentów, wymagających wielośrodkowej współpracy w zakresie diagnostyki i terapii, dotyczące zespołu Sotosa (Zielona Góra, Łódź), międzybłoniaka otrzewnej (Międzyrzecz, Gorzów, Szczecin) i naczyniaka limfatycznego śródpiersia (Międzyrzecz, Poznań). Dyskusja była burzliwa i bardzo merytoryczna, w sobotę przedłużyła obrady o ponad godzinę. Na szczęście później już program przewidywał tylko wizytę w winiarni i kolację...

Organizacja konferencji była możliwa dzięki życzliwemu wsparciu firm: Medinco, Omnibiotic, Takeda, Nutricia, USP Zdrowie, Adamed, Pharmabest, GSK, Dr Irena Eris, Bionorica, Vitis Pharma, Miralex i Aflofarm. Nieocenionej pomocy udzielili nam Gospodarze i pracownicy Folwarku Pszczew.

Tekst i zdjęcie
Dr n. med. TOMASZ JARMOLIŃSKI
przewodniczący komitetu organizacyjnego

Wspominamy tych, którzy odeszli



**GRAŻYNA
DUTKOWSKA**

Grażyna Dutkowska urodziła się 12 sierpnia 1937 roku w Równem, woj. Wołyń./ZSRR/. Po przyjeździe do Skwierzyny uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 1 a następnie do Liceum Ogólnokształcącego. Po odbyciu w latach 1954-1961 studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu 30 września 1961 roku uzyskała tytuł lekarza. Staż podyplomowy odbyła w Wojewódzkim Szpitalu MSW w Poznaniu. Następnie od 15 stycznia 1962 roku do 30 kwietnia 1969 roku pracowała na Oddziale Dziecięcym Szpitala Powiatowego w Skwierzynie.

12 października 1968 roku uzyskała pierwszy stopień specjalizacji w zakresie pediatrii. Od 1 maja 1969 roku do 7 lutego 1976 roku pracowała w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Zielonej Górze. 25 października 1973 roku uzyskała drugi stopień specjalizacji w zakresie pediatrii. Od 9 lutego 1976 roku do 31 stycznia 1998 roku, do przejścia na emeryturę, pracowała na Oddziale Dziecięcym Miejskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Gorzowie Wlkp.

Zmarła 29 września 2023 roku.

BOGUMIŁA TUROS-DEJNOWICZ



**TERESA
JANCZEWSKA**

Teresa Janczewska, z domu Grabska, urodziła się 18 lipca 1941 roku w Nadoróżniowie, powiat Brzeżany, woj. Tarnopol. W roku 1945 wraz z rodzicami została przesiedlona na Ziemię Odzyskane i zamieszkała w Starym Kurowie, gdzie ukończyła szkołę podstawową a następnie liceum ogólnokształcące w Drezdenku. Po odbyciu w latach 1960-1966 studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu 14 czerwca 1966 roku otrzymała tytuł lekarza.

Od 1 października 1966 do 31 grudnia 1968 roku odbywała staż w Szpitalu Miejskim w Gorzowie Wlkp. Następnie od 1 stycznia 1969 roku rozpoczęła pracę na Oddziale Dziecięcym. 15 kwietnia 1972 roku uzyskała specjalizację pierwszego stopnia w zakresie pediatrii. Od 1 lipca 1974 roku rozpoczęła pracę na Oddziale Obserwacyjno-Zakaźnym dla Dzieci.

Zmarła 28 lipca 2023 roku.

BOGUMIŁ TUROS-DEJNOWICZ



Gmina Deszczno – na zdrowie!

Mieszkańcy Gminy Deszczno mogą być pewni, że kwestia ich zdrowia jest dla władz gminy tematem priorytetowym. Działają przychodnie w Deszcznie i Krasowcu. Oferta zdrowotna poszerzyła się o profilaktykę i rehabilitację.

Medycyna pierwszego kontaktu

W funkcjonalnym budynku Gminnego Ośrodka Zdrowia przy ul. Lubuskiej w Deszcznie działa praktyka lekarzy rodzinnych. Funkcjonuje też filia ośrodka zdrowia w Krasowcu. Mieszkańcy gminy Deszczno – zarówno dorośli, jak i dzieci – mogą się czuć bezpiecznie, jeśli chodzi o opiekę medyczną. W ośrodku zdrowia można skorzystać z porady lekarzy pierwszego kontaktu, zrobić badania laboratoryjne oraz skorzystać z programów profilaktycznych, np. kardiologicznego czy bezpłatnych badań wzroku i słuchu.

Powszechna nauka pływania

Gmina Deszczno przy współpracy z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych od wielu lat organizuje bezpłatną, powszechną naukę pływania dla uczniów klas 3 ze szkół podstawowych z terenu gminy. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu w czasie zajęć szkolnych. Gmina zapewnia uczestnikom bezpłatny dojazd na zajęcia do Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego „Słowianka” w Gorzowie Wlkp.

Bezpłatna mammografia

Od wielu lat wspieramy akcje bezpłatnego badania mammograficznego dla kobiet. Poprzez rozpropagowanie informacji o badaniu na stronie internetowej www.deszczno.pl oraz Fb Moja Gmina Deszczno, a także bezpłatnemu użyczeniu miejsca na terenie gminy dla mammobusu, mieszkanki mogą wykonać badanie w ramach Populacyjnego Programu Wczesnego Wykrywania Raka Piersi.

Profilaktyka osteoporozy

Bardzo ważnym krokiem ku realizacji programów profilaktyki zdrowotnej w gminie Deszczno jest tegoroczny udział w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Zdrowia.



Na początku lutego złożyliśmy wniosek o dofinansowanie programów polityki zdrowotnej, realizowanej przez naszą gminę w latach 2023-2025 w obszarze edukacji w zakresie osteoporozy i wczesnego wykrywania osteoporozy.

Program Ministerstwa Zdrowia skierowany jest do kobiet w wieku 40+ oraz mężczyzn 75+.

Otrzymując dofinansowanie, będziemy mieli możliwość przeprowadzenia darmowego pomiaru gęstości mineralnej kości (BMD) z wykorzystaniem badania densytometrycznego wśród Mieszkańców naszej Gminy.

Od jakiegoś czasu osteoporoza określana jest jako cicha epidemia, ponieważ nie wywołuje żadnych objawów przed wystąpieniem złamań osteopatycznych. Choroba ta dotyka miliony ludzi na całym świecie i niesie za sobą daleko idące konsekwencje fizyczne i psychospołeczne dla pacjenta oraz finansowe dla systemu opieki zdrowotnej, w związku z czym wymieniana jest wśród głównych problemów zdrowia publicznego i zaliczana do chorób społecznych.

Z uwagi na jej rozpowszechnianie się, wzięliśmy udział w ogłoszonym konkursie, bo tylko dzięki wykonaniu badania BMD jest możliwe wczesne wykrycie choroby i podjęcie odpowiedniego leczenia.

Wniosek przeszedł pozytywną weryfikację i czekamy na ostateczną decyzję z Ministerstwa Zdrowia.

Aktywność fizyczna - na zdrowie!

Tradycją staje się w naszej gminie bieg „W pogoni za wiosną”. Impreza odbywa się dzięki znakomitej współpracy między Nadleśnictwem Skwierzyna a gminą Deszczno. Corocznie udział w biegu bierze coraz więcej zwolenników tego rodzaju aktywności sportowej. Trasa przebiega wokół malowniczego jeziora w Gliniku i wynosi łącznie 13 km.

Z naszej obserwacji wynika, że mieszkańcy chętnie biorą udział w sportowych wydarzeniach, poprawiających kondycję, ich zdrowie i samopoczucie. Tegoroczny rajd „Rowerowa wiosna” czy rywalizacja gmin w „Rowerowej stolicy Polski” były tego doskonałym przykładem. Ten sposób aktywności fizycznej bardzo przypadł mieszkańcom do gustu, co nas bardzo cieszy i motywuje do częstszego organizowania tego rodzaju akcji.

Rehabilitacja na miejscu

W Kotłowni Pomysłów przy ul. Krętej 8 w Maszewie można



skorzystać (także w ramach NFZ) z zabiegów rehabilitacyjnych i fizjoterapeutycznych. Działa tam bowiem NZOZ Centrum Rehabilitacji BONUSMED.

Pacjenci do dyspozycji mają: fizykoterapię (elektroterapia, ultradźwięki, naświetlanie promieniami podczerwonymi, magnetoterapia wysokiej i niskiej częstotliwości, laseroterapia punktowa i skanerowa, krioterapia miejscowa, fala uderzeniowa), kinezyterapię (w tym ćwiczenia w odciążeniu i ćwiczenia korekcyjne dla dzieci), masaż sportowy i leczniczy manualny lub mechaniczny (aquavibron, drenaż limfatyczny urządzeniem BOA), a także zabiegi kinesiotalingu czy pinoterapii). Można też skorzystać z wizyt domowych.

Nadzór merytoryczny nad placówką sprawuje lek. med. chirurg ortopeda traumatolog, specjalista rehabilitacji w chorobach narządów ruchu Irena Sosińska-Małyszko.

Aby umówić się na wizytę, trzeba zadzwonić pod numer: 881 602 804 lub napisać: repcja@bonumed.pl

Szpital w Gorzowie już tak sobie strzela w stopę, że nie pozwala paniom z działu prasowego podpisywać się z imienia i nazwiska, tylko „Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.” Szpital nie może być autorem, tylko osoba. Tekst bez prawidłowego podpisu jest anonimem a anonimów nie drukuje.

DANUTA JANIKOWSKA, kierownik referatu promocji, kultury, turystyki i sportu

AGATA LEWANDOWSKA, insp. ds. promocji, kultury, turystyki i sportu.

Fot. Archiwum Urzędu Gminy Deszczno



Wyróżniony specjalista

21 października br. w Centrum Dydaktycznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego odbyło się wręczenie przez wiceministra Piotra Brombera listów gratulacyjnych osobom, które uzyskały najwyższe wyniki z państwowego egzaminu specjalizacyjnego.

Takie wyróżnienie otrzymało: 159 lekarzy, 1 farmaceuta, 8 diagnostów laboratoryjnych, 26 specjalistów w dziedzinach mających zastosowanie w ochronie zdrowia, 103 pielęgniarki i położne.

Jedną z wyróżnionych osób został członek OIL w Gorzowie Wielkopolskim lek. **Bartosz Sawicki**, specjalista medycyny nuklearnej. Serdecznie gratulujemy!



Bartosz Sawicki - lekarz specjalista w Zakładzie Medycyny Nuklearnej Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego przy ulicy Banacha w Warszawie oraz w

Samodzielnej Pracowni Medycyny Nuklearnej Narodowego Instytutu Kardiologii im. Stefana kardynała Wyszyńskiego przy ulicy Alpejskiej w Warszawie.

Fot. archiwum Ministerstwa Zdrowia

Młodzi lekarze się wspierają

28 października w siedzibie Okręgowej Izby Lekarskiej w Gorzowie Wlkp. odbyło się spotkanie integracyjne dla lekarzy stażystów, zorganizowane przez członków Komisji Młodych Lekarzy.

Celem wydarzenia było przede wszystkim zachęcenie najmłodszej grupy medyków do aktywnego udziału w życiu środowiska lekarskiego oraz przekazanie im informacji szczególnie pomocnych w dalszej ścieżce zawodowej. Rozpoczęto od warsztatów, prowadzonych przez członków KML: lek. Bartosz Sawicki objaśnił charakterystykę pracy w podstawowej opiece zdrowotnej, lek. Maryna Nahorna omówiła postępowanie w stanach nagłych w POZ, natomiast lek. Filip Wawrzyniak przedstawił zasady funkcjonowania samorządu lekarskiego.

W drugiej części spotkania odbył się cykl wykładów poświęconych tematyce związanej z prawem medycznym, m.in. o odpowiedzialności cywilnoprawnej lekarza za błędy medyczne oraz o możliwości odmówienia i przerwania leczenia, które zostały zaprezentowane przez mec. Karola Kolankiewicza.

BARTOSZ SAWICKI





Kongres Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu zaszczylili obecnością Łukasz Jankowski, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej, wiceprezesi, członkowie Prezydium NRL i inne osoby pełniące ważne funkcje w NIL.

Fot. MARIUSZ TOMCZAK

Kongres Kultury i Historii Lekarskiej

W Opolu od 8 do 10 września odbywał się Kongres Kultury i Historii Lekarskiej. Uczestniczyło w nim około 800 osób, głównie lekarzy twórców w różnych dziedzinach sztuki, którzy zaprezentowali swój dorobek.

Otwarcie kongresu odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej, a dokonał go Jarosław Wanecki, kierownik Ośrodka Kultury i Dziedzictwa Historycznego Naczelnej Rady Lekarskiej, jednocześnie główny organizator spotkania. Powitał najważniejszych gości, wśród nich Łukasza Jankowskiego, prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej.

Program kongresu był bardzo bogaty, niektóre jego punkty toczyły się równolegle i trzeba było dokonywać wyboru. Dominowały oczywiście propozycje kulturalne, ale również organizacyjne, bo odbyło się posiedzenie Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej oraz Konwent Prezesów Izb Lekarskich w Polsce i Krajowej Komisji Wymiarczej.

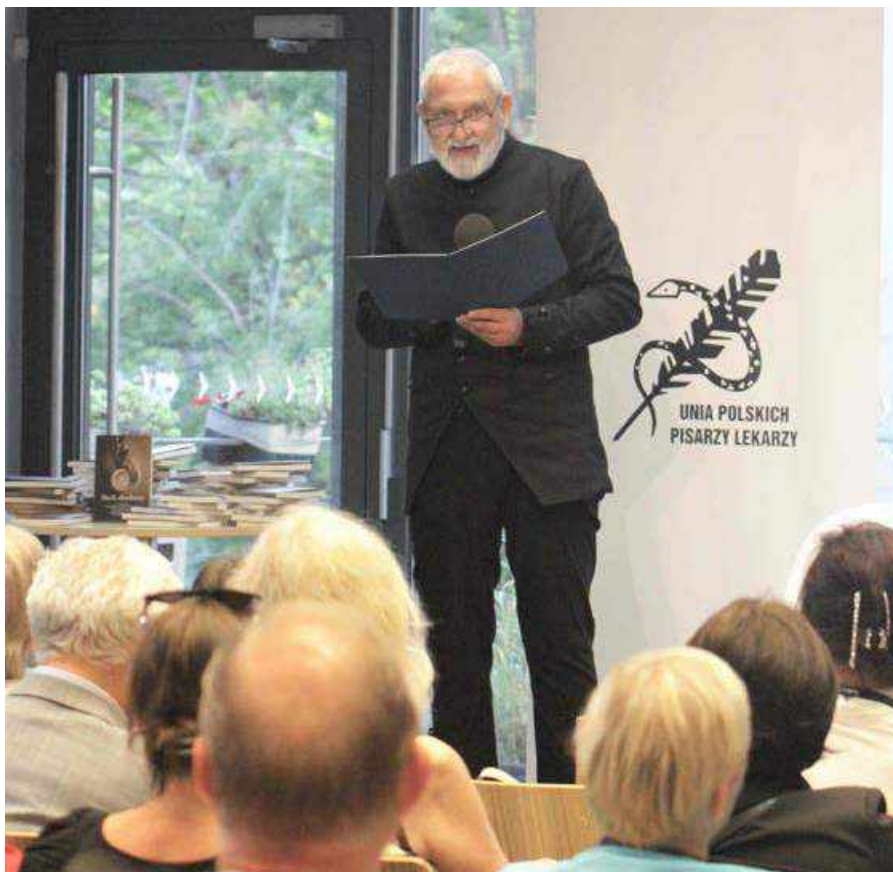
W Rynku wszyscy opolanie i liczni turyści oglądać mogli poplenerową wystawę fotografii „Lekarskie szkiełko i oko”. W Miejskiej Bibliotece Publicznej zagościły dwie wystawy: rzeźby „Exsculpo ergo sum. Rzeźbię, więc jestem” - prac ceramicznych Stanisława Mysiaka oraz „Fotografia po godzinach” Jolanty Smerkowskiej-Mokrzyckiej, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Opolu. Na początku września w Turawie koło Opola odbył się plenar malarski lekarzy i lekarzy dentyków z całej Polski. Efekty ich prac podziwiali widzowie Teatru im. Jana Kochanowskiego, gdzie w foyer na wystawę poplenerową złożyło się kilkadziesiąt obrazów.

Zaraz po krótkim oficjalnym otwarciu kongresu głos przejął Waldemar Hładki, prezes Unii Polskich Pisarzy Lekarzy, który poprowadził wieczór literacki zatytułowany „Leczyć czy pisać?”. Badacze przeszłości mieli konferencję „Medyczne spotkania z historią”. Ci, którzy bardziej zainteresowani byli tym co tu i teraz odbyli debatę na temat miejsca kultury w życiu izb lekarskich i samych lekarzy, a także o wydawanych przez izby biuletynach. Nie zabrakło też rozrywki: kabaret Bąk przedstawił dwugodzinny spektakl, w jednym z hoteli odbył się koncert rockowy REANIMATORS NEW, w Muzeum Polskiej Piosenki można było wybrać ulubiony gatunek muzyki i poprzez piosenki przypomnieć sobie współczesną historię Polski. Wisienką na torcie był koncert chórów lekarskich w Teatrze im. Jana Kochanowskiego połą-



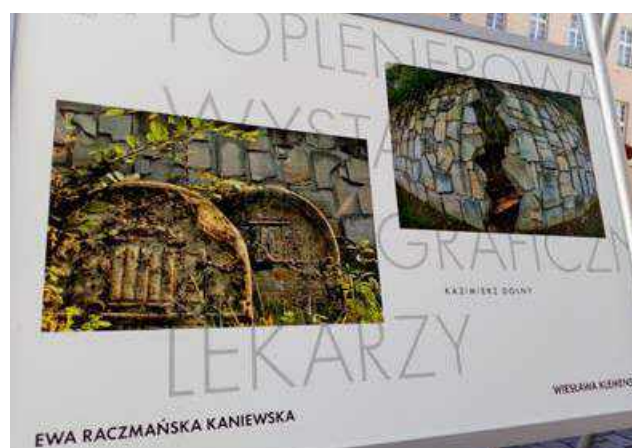
czony z recitalem Stanisława Soyki. Pierwszy kongres kultury odbył się w 2018 roku w Płocku, pandemia uniemożliwiła zorganizowanie takiego spotkania w kolejnych latach. Tegoroczny Kongres Kultury i Historii Lekarskiej przygotowywany był przez trzy lata, ale wysiłek organizatorów dał spektakularne efekty. Kongres był wspaniały, naprawdę ubogacający dusze.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. MARIUSZ TOMCZAK



Poplenerowa wystawa fotografii w Alei Gwiazd na opolskim Rynku

Fot. DOROTA FRĄTCZAK



Przychodzi wena do lekarza

Po oficjalnym otwarciu Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu pateczkę przejęli literaci spod znaku Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy, którzy zastanawiali się nad pytaniem: Leczyć czy pisać? Wieczór poetycki poprowadził Waldemar Hładki, prezes Unii i wiceprezes Związku Literatów Polskich.



Zaprezentowane zostały wyniki XII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego dla Lekarzy im. Profesora Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza” i Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście”. Ogłoszenie wyników tych konkursów w Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej odbyło się już w kwietniu, ale podczas kongresu uczestnicy mieli okazję otrzymać wydany przez Medycynę Praktyczną i Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko” tomik z nagrodzonymi pracami, zatytułowany „Słuch absolutny”.

- I literatura, i medycyna są sztuką. Jak jedno na drugie wpływa? - zastanawiał się Waldemar Hładki. - Dla mnie jest to symbioza. Jedno i drugie jest pasją. Nasza historia jest dłuższa niż historia odrodzonego samorządu Lekarskiego, bo liczymy 56 lat jako Unia.

W 1999 roku ukazał się Bronisława Seydy „Encyklopedyczny słownik lekarzy pisarzy w światowej literaturze”. Znalazło się w nim 1207 biogramów pisarzy lekarzy, należących do ponad 80 narodowości; najliczniejsza jest grupa lekarzy niemieckich - 137 nazwisk - i niewiele mniejsza polskich - 135 nazwisk. Już wówczas autor nie uwzględnił wielu pisarzy lekarzy od renesansu poczynając a na współczesności kończąc. Od tamtego czasu wielu pisarzy lekarzy przybyło. W 1957 r. powstała Światowa Unia Pisarzy Lekarzy. 10 lat później, w 1967 roku, powołano Polską Unię Pisarzy Lekarzy, która obecnie skupia 71 członków. Jednym z jej założycieli był Stanisław Lem a pierwszym prezesem Jerzy Pomianowski.

Część poetycką wypełniły utwory Joanny Matlachowskiej-Pali i Agnieszki Kani, czytane przez autorki. „Książki owinięte bandażami... nie bój się żyć, nie bój się czytać - zachęcała doktor Joanna,

specjalistka medycyny paliatywnej, zastępca dyrektora Centrum Opieki Paliatywnej „Betania” d.s. Medycznych, założycielka pierwszego Hospicjum Domowego „Caritas” w Opolu. Czyta wiersz „Starość”. Oczywiście trudna i smutna. „A wróble już to wiedzą” o przemijaniu. Z każdego utworu bije wielka empatia, głębokie współodczuwanie cierpienia z bohaterami, wrażliwość na niuanse, postrzeganie rzeczywistości ponadprzeciętne. Autorka jest laureatką wielu konkursów poetyckich, wydała m.in. tomiki „Most dla motyla”, „Biało-błękitne”, „Telegram Eklezjasty”. Jest członkiem Polskiej Unii Pisarzy i Lekarzy. Poza poezją, uprawia turystykę górską, lubi śpiew i domowe muzykowanie.

Doktor Agnieszka czyta opowiadanie „Nie ma spodni dla Kamila”. Wstrząsający. Eteryzna pisarka stawia czoło brudnej, brutalnej rzeczywistości swoich bohaterów. Naturalizm w całej okazałości. Są brudne szmaty, wygrzebywane ze śmietników, później prane i gotowane w lawendzie przez matkę Kamila, żeby wreszcie uszyć mu spodnie. Najlepsza jest flanela, która „wszystko pamięta”, ale rzadko się trafia. Kamil choćby zjadł dużą golonkę i tak pozostanie głodny, będzie kradł jedzenie...

Nie łatwiejszy los przypadł w udziale chłopcu z utworu „Jaszczurka”, który urodził się z rybią łuską (delikatnie mówiąc), wyglądał jak krokodyl, więc nazwano go Aligator. Dwa geny to sprawiły: jeden od matki i jeden od ojca. Ojcu dziwili się koledzy, że „porzucił sport dla gada”.

Agnieszka Kania jest stomatologiem, implantologiem, zajmuje się też medycyną estetyczną, jest kolekcjonerką i właścicielką galerii sztuki, a także członkiem Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy, swego czasu była mistrzynią Polski w narciarstwie lekarzy.

- Dla was te teksty są codziennością - zakończyła, przemawiając do lekarskiego audytorium. - Dziękujemy tym, którzy mają inną codzienność a cierpliwie wysłuchali naszej spowiedzi z codzienności.

Doktor Joanna dorzuciła promyk nadziei: - Nasza codzienność to poszukiwanie światła.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. MARIUSZ TOMCZAK

Starość

*Ma trzy oblicza -
każde w rąbku pościeli
W ciału wsącza się to co brak ciała -
przez rurkę*

*Jedna znika powoli gasnąc
z wyrazem łagodnej rozpacz
wzdycha i unosi rękę*

*Druga krzycząc zapada się w siebie
odpycha wszystko*

*Trzecia już dawno żyje w swoim świecie
czasem mówi po rusku
to taki podarunek pamięci
która pewnie gdzieś igra na wiejskim podwórku
z widokiem na banie cerkwi*

*W nocy wszystkie trzy tłoczą się u bramy -
bywa otwarta znienacka i na krótko
żeby nikt nie wszedł za wcześniej
ani stamtąd nie wysunął głowy*

JOANNA MATLACHOWSKA-PALA
z tomu „Telegram Eklezjasty”, wyd. Mamiko 2011 r.

Nie ma spodni dla Kamila

Agnieszka Kania - opowiadanie

Nie ma spodni dla Kamila. Matka tropi stare szmaty, w starych szmatach grzebie, stare szmaty drze. Szyje z nich spodnie. Używa Łuczniaka, modelu 466, z paskiem klinowym, kołem zamachowym i wajchą do podnoszenia stopki. Maszyna do szycia ma pięćdziesiąt lat i działa, bo Bouszka o nią dba. Oliwi, czyści, smaruje, ostrożnie mocuje szpulkę na bębnie i nie szarpie dźwigni. Szmaty układa równo, wątek do wątku, osnowa przy osnowie. Zaciska stopkę i stębnuje. Dzień w dzień, noc w noc, bo Kamil niszczy, dziurawi i brudzi.

Najlepsza jest flanela, wyrzucone na łachy poszwy z grubej, mięsistej, włochatej tkaniny. Ludzie wolą dziś bawełnę, satynę i jedwab. Coraz trudniej o mocny materiał, jeśli się trafi to zleżany, sparciały i stęchły. Śmierdzi zgnilizną, wydalina, spermą, rzygami, odorem styranego ciała, robakami w zębach, grzybem między palcami, zepsutą kışką i przeżartą wątrobą. Bouszka niucha szmaty jak wyżeł. Zanim kupi jest powonieniem. Nosem. Szpitalne zielenie zafarbuje, ale nie pozbędzie się odoru trupa, który długo dojrzewał w pościeli.

Człowiek to nawet nie umrze w porę – mamrocze do siebie. Pazurami czepia się życia. Życie go kęsa, a on wgrzyza się w nie spróchniałymi kłami. Podpina do kroplówek, respiratorów, wciska rury do gardła, jeden z drugim wymienia flaki: żywy bierze od martwego albo lepszy od gorszego żywego. Flanela to wszystko spisuje. Jest jak dziennik i nocnik, jak pergamin i bibuła.

Odkąd Bouszka łązi do lumpeksów, second-handów i Kopuszów, śledzi drugiego. Podąża za drugim krok w krok, przetrząsa jego szafy, bielizniarki i komody. Obracając w zgrubiałych palcach stare ciuchy, dotyka ludzkich i nieludzkich chwil. Potem wymazuje cudze życia. Gotuje szmaty w wywarze z lawendy, driakwi węzów, jaszczurzych języków i mięty. Czeki aż się zgubi stęchlizna, aż się drugi rozpuści w oparach. Przecież nawet twarde góry rozpuszczają się w chmurach. Łachmany suszy na wietrze, wilgotne prasuje i zabiera się za szycie spodni dla syna.

Kamilowi brakuje części genu, tej która wciska pstryczek sytości. Choćby chłopak zjadł trzy golonki, sześć schabowych i budyń malinowy, to i tak go ssie z głodu. Na rozkaz głodu zrywa kłódkę z lodówki, przeczesuje schowki i grzebie w śmietnikach. Zna okoliczne kundle uwiązane do budy, zakrada się i wyżera im chrupki z misek. Chłopak pomyli łóżko ze stołem, babkę z ciotką, ale nie przegapi autobusu szkolnego. Rozkład jazdy ma wyróżniony w zwojach. Kręci się obok przystanku i zabiera dzieciarni nadgryzione kanapki. Śmieją się z jego kłocowatych nóg, obwisłego brzucha i bełkotu. Nic sobie z tego nie robi. Jest Głodem.

Ma dwadzieścia lat. Waży dwieście kilo.

Jestem specjalistką od prawej nogi.

W poczekalni kołujemy wokół Kamila jak muchy. Nie ma komendy. Jest odruch. Bouszka rozpląca się między udami syna. Czepiam się nogi. Noga wierzga. Zakleszczam się. Przyklejam jak plaster. S. łapie drugą nogę. Trenuje judo i skacze na trampolinie, trzyma więc kolano oburącz. Nie musi się lepić do piszczeli. K. próbuje capnąć prawą rękę, M. lewą. Ale jest jeszcze głowa. Głowa gryzie, pluje i rąbie cię z bani tak, że się zapowietrasz. A. maca żyłę. Szuka w ogromnym, napuchłym łokciu. To jakby przetrzepać pociąg towarowy, bo w piątym wagonie od lokomotywy wyrzucono złotko po batoniku prince polo. A. pudłuje. Raz, drugi, trzeci. Kamil ryczy. M. gubi głowę. Szczęki kęsają. Palce szczypią. Złapa-



na nogi wymierza kopa. Kulę się. Czepiam się uda, zanim uwolniona gira złamie pacierz S., który kłęczy akurat przy lewym bucie. A. pudłuje. Krew się cofa. Każdy jak umie zaklina pielęgniarkę. Ta wzywa bogów. Ten bogów wyzywa. Krew się cofa.

W końcu propofol zalewa Kamila. Ciągniemy go na zabiegówkę. Burlaczymy jak rybacy łodzie po odłowię w Zatoce Puckiej. Bezwolne dwieście kilo waży trzysta. Spodnie z flaneli drą się w szwach.

A przecież nie ma spodni dla Kamila. Bouszka znów pójdzie na łachy, wyszpera sparciały poszwę. I wygotuje obcych.

AGNIESZKA KANIA
Fot. MARIUSZ TOMCZAK

Ostry dyżur

*Wioska nazywała się Nadziejów
pewnie dlatego przywożąc go myśleli –
może ma szczęście?*

*Ale gdy tylko zobaczyłam jego twarz
młode dwudziestotrzyletnie ciało
naznaczone cętkami choroby
trudno mi było drugi raz otworzyć drzwi
za którymi leżał już sam –
żona z synkiem odjechała
do Nadziejowa*

JOANNA MATLACHOWSKA-PALA
z tomu „Telegram Eklezjasty”, wyd. Mamiko 2011 r.

Ile czasu i kasy na kulturę?

Chciałoby się powiedzieć: dużo! Ale tak nie jest. Bywa dużo, częściej średnio albo bardzo mało. Przed Kongresem Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu do Okręgowych Izb Lekarskich wystane zostały ankiety, dotyczące działalności i środków wydatkowanych na kulturę. Na 24 izby odpowiedziało tylko 10.

Komisje

Na pytanie o podmiot zajmujący się w danej izbie kulturą izby lubelska, warszawska, krakowska, gdańska zielonogórska, wielkopolska i płocka odpowiedziały: Komisja Kultury. Izba Beskidzka, wskazała na Komisję Kultury, Sportu i Rekreacji, Opolska Komisję Kultury i Sportu. Dolnośląska Izba Lekarska prowadzi działalność kulturalną poprzez Klub Lekarza, to samo robi też Lubelska Izba Lekarska i Płocka. W Zielonej Górze aktywność kulturalną wzbogaca Komisja Historii. W Gorzowskiej OIL Komisji Kultury nie ma, najaktywniejsza jest Komisja Seniorów, ostatnio też Komisja Młodych Lekarzy, niedawno powstała Komisja Turystyki.

Budżet

Ciekawie wyglądają budżety izb przeznaczane na kulturę. Beskidzka izba od 2018 roku ma cały czas po 15 tys. na rok, ale w br. już 25 tys. zł. W Płocku w analogicznym okresie było po 20 tys. zł a w tym roku 30 tys. zł. Podobnie rosła stawka w Opolu – od 12 100 zł w latach 2018-2019, z przerwą na lata pandemii 2020-2021, a w br. wzrosła do 22 tys. zł. Najbardziej wzrósł w ostatnich latach budżet na kulturę warszawskiej OIL, bo z 40 tys. w 2018 poszybował do 160 tys. w br. Jednak najwięcej na kulturę wydaje Dolnośląska Izba Lekarska, bo aż 235 tys. zł. Izba w Gdańsku zaczęła wyodrębniać pieniądze na kulturę dopiero od 2021 roku, zaczęła od 56 tys. zł, by w tym roku dojść do 80 tys. zł. Krakowska Izba zaczynała od 15 tys. w 2018 roku, by w tym roku dojść do 230 tys. W Zielonej Górze w budżecie na kulturę zapisane jest 20 tys. zł, do tej pory wydane zostało 7 898 zł. Izba w Poznaniu jako jedyna z 10 izb, które nadesłały ankiety, obniżyła wydatki na kulturę – w roku 2020 wydała 122 tys. zł a w br. 117 tys. zł.

PRZEDSIĘWZIĘCIA REGIONALNE

Wielkopolska

Kolejne zagadnienie ankietowe dotyczyło przedsięwzięć regionalnych. Tu absolutny prym wiedzie Wielkopolska Izba Lekarska, która prowadzi jedyną taką w Polsce orkiestrę lekarzy „Operacja Muzyka”, a także Chór Kameralny, Koło Lekarzy Malujących i Klub Lekarza. Chór koncertuje najczęściej razem z orkiestrą, głównie w poznańskich kościołach, ale nie tylko, bo również w Muzeum Archidiecezjalnym czy Teatrze Wielkim w Poznaniu, w Lidzbarcu, Jankowicach, Morzewie, Koszalinie, Jarosławcu, Puszczykowie, Złotnikach, a nawet w Londynie i Slough (Wielka Brytania), czy Rosenheim (Bawaria), gdzie wspólnie z niemiecką orkiestrą i chórem lekarzy wykonał „Stabat Mater” Antoniego Dworzaka, a później to samo wykonanie powtórzone zostało w Puszczykowie. Kolędują w okresie świątecznym, wykonują repertuar klasyczny a także rozrywkowy. Towarzyszą takim wydarzeniom, jak wręczenie odznaczeń „Wielkopolski Lekarz z Sercem”, wręczenie Praw Wykonywania Zawodu, dają koncerty charytatywne, patriotyczne, sylwestrowe i inne okolicznościowe. Cyklicznie odbywają się też koncerty Muzykujące Dzieci Medyków. Orkiestra zorganizo-



Dobrochna Martenka, dyrygentka Orkiestry Kameralnej Operacja Muzyka

wała Festiwal Muzyki Barokowej w Lesznie a chór Wielkopolski Festiwal Pieśni Religijnej „Ofiaruję Tobie” w Morzewie.

Szczególny charakter miały dwa koncerty: chóru z okazji Światowego Dnia Głosu z solistą reggae z Beresfordem Leroyem Davisem (Wielka Brytania) w Szyperska Office Center w Poznaniu oraz koncert orkiestry z okazji 50. rocznicy śmierci Krzysztofa Komedy, związanego przecież jako lekarz ze środowiskiem medycznym w Poznaniu. Temu wydarzeniu towarzyszyła też wystawa prac Koła Lekarzy Malujących, inspirowanych muzyką Komedy.

Chór i orkiestra nagrały kilka teledysków i reklamówkę.

W Klubie Lekarza częste wernisaże swoich prac organizuje Koło Lekarzy Malujących. Ono jest też organizatorem pleneru malarskiego w „Zamku na wodzie” w Wojnowicach, a następnie wystaw poplenerowych oraz Festiwalu „Rypin na Marsie”. Wystawy prezentują nie tylko w Klubie Lekarza, ale też w Muzeum Narodowym, w Galerii Jerzego Piotrowicza, w City Park w Poznaniu, w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, w Urzędzie Miasta w Puszczykowie. Wyjątkowy charakter miały wystawy „Frida Kahlo niedoszła lekarka, spełniona malarka”, „Prawie nic”, poświęcona Józefowi Czapskiemu, oraz „Miłość i życie w czasie pandemii” w Galerii Jerzego Piotrowicza. Plastycy wydają kalendarze i almanachy malarskie.

Komisja Kultury inicjuje wspólne wyjścia na wystawy poza Klubem Lekarza, jak np. do Starego Browaru na wystawę Beksińskiego, wyjścia do kina w ramach czwartkowych Seansów Filmowych (m.in. na „Zimną wojnę”, „Kamerdynera”, „Faworytę”, „Złodziejaszki”, „Ból i blask”, „Downtown abbey”, „Piłsudski”), a nawet na premierę lekarską „Pana Tadeusza” w Teatrze Nowym. Do kalendarza imprez kulturalnych wpisywany jest też zawsze Bal Lekarza.

Krakowska

Tu spiritus movens jest Waldemar Hładki, który organizuje i prowadzi koncerty poezji śpiewanej, Salon Literacko-Muzyczny „Cztery pory roku”, w Piwnicy u Medyków „Konsylium” koncerty muzyczne „Cały ten jazz” i „Z muzyką na poważniej”, w „Galerii Krupnicza 11 A” wystawy malarstwa i fotografii oraz spotkania z artystami.

Waldemar Hładki prowadzi też Bibliotekę Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy. On był inicjatorem powstania tej biblioteki, gromadzi i kataloguje księgozbiór, a ponadto prowadzi stronę internetową Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy. Nie podano kto w Krakowie prowadzi Klub Dyskusyjny OIL, ale przypuszczam, że i tu aktywny jest głównie Waldemar Hładki. Klub co miesiąc zaprasza gościa, autorytet w jakiejś dziedzinie i po przedstawieniu tematu odbywa się dyskusja. Wachlarz tematów jest szeroki: muzyka, historia medycyny, historia sztuki, socjologia, filozofia.

Prowadzony jest chór, konkursy plastyczne dla dzieci oraz wystawy nagrodzonych prac. Izba dofinansowuje bilety na coroczne koncerty w ramach Festiwalu Kiepur w Krynicy dla członków OIL.

Wspólnie z Okręgową Izbą Aptekarską w Krakowie organizuje konkurs nalewek.

Dolnośląska

Prowadzi Klub Taneczny od 6 lat, od roku Klub Flamenco, oba odbywają spotkania raz w tygodniu. Prowadzi również chóry lekarskie (męski i żeński) i od roku orkiestrę. Zorganizowała Zaduszki u Lekarzy z udziałem aktorów Teatru Polskiego, Piknik Lekarski Fort Przyrody dla lekarzy z rodzinami, koncert Jose Torresa. Stałym elementem programu są wieczory muzyczne przy winylach, jesienne koncerty, koncerty Pianoczwartki, koncerty DVD, kolacje degustacyjne i spotkania podróżników.

Gdańska

Od 2016 roku prowadzi Gdański Chór Lekarzy, który bierze udział w koncertach, festiwalach, konkursach, współpracuje z innymi zespołami. W izbie organizowane są wystawy malarstwa i fotografii lekarzy, cyklicznie organizowany jest konkurs plastyczny dla dzieci na kartkę świąteczną, zwycięska staje się oficjalną kartką izby i jest wysyłana z życzeniami. Corocznie odbywają się spotkania ogrodnicze.

Lubelska

Prowadzi Klub Lekarza z Galerią oraz chór Continuum, organizuje wystawy fotografii i malarstwa, Muzyczne Piątki u Lekarzy, spotkania w ramach Lubelskiej Lekarskiej Akademii Fotografii oraz spotkania w ramach Klubu Globtrotera.

Warszawska

Organizuje konkursy literackie („O złote pióro Asklepiosa”, „Mistrz – uczeń w medycynie”) i fotograficzne („Moje miasto” i „Temat dowolny”), warsztaty literackie i fotograficzne, wystawy plastyczne, plenery malarskie i fotograficzne, wieczory muzyczne, spotkania autorskie. Prowadzi Pracownię Malarską oraz fundusz wydawniczy „Doktor Zdrówko”.

Płocka

Wycieczki teatralne, Bal Lekarza, Zaduszki Lekarskie, Choinka Lekarska i Dzień Dziecka. są stałymi punktami w kalendarzu wydarzeń. Organizuje Gale Medali Honorowych z koncertem, turnieje szachowe, Noce Lekarskie (np. w muzeum, kinie, teatrze), wieczory anegdot (Łoża Chirurgów i wieczory literackie np. szekspirowskie, fredrowskie. Wydaje kartki kolekcjonerskie i kalendarze ze zdjęciami prac lekarzy. Prowadzi imprezy w Klubie Lekarza i Galerii.

Opolska

Prowadzi chór lekarski i dwa zespoły muzyczne.

Zielonogórska

Wydała książkę „Nasze lubuskie lekarskie portrety”. Organizuje Bal Lekarza i Dzień Dziecka oraz warsztaty ceramiczne i zabawy plenerowe dla dzieci.

Beskidzka

Prowadzi coroczne tematyczne bale charytatywne.

PRZEDSIĘWZIĘCIA OGÓLNOPOLSKIE

Krakowska

W stolicy Małopolski siedzibę ma Polska Unia Pisarzy Lekarzy, tu odbywają się więc posiedzenia Zarządu Głównego.

Zielonogórska

Komisja Historyczna w 2022 roku zorganizowała II Ogólnopolską Komisję Historyczną Izb Lekarskich.

Lubelska

Organizuje Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny Lekarzy i Studentów Medycyny, Ogólnopolski Plener Fotograficzny Lekarzy w Kazimierzu Dolnym, Ogólnopolski Konkurs Poetycko-Literacki „Lekarze Dzieciom”.

Warszawska

Ogólnopolski Konkurs Poetycko-Prozatorski „Puls Słowa”, Ogólnopolski Plener Lekarzy Malujących.

Wielkopolska

Zorganizowała w ostatnich pięciu latach: Ogólnopolską Wystawę Lekarzy Malujących, a poznańskie Koło Lekarzy Malujących zdobyło wówczas Nagrodę Publiczności za wystawę „Frida” w Łodzi. Orkiestra Kameralna „Operacja Muzyka” przygotowała w Krakowie, w Teatrze im. Juliusza Słowackiego oprawę gali wręczenia nagród w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Przychodzi wena do lekarza”. Lekarze malarze wzięli udział w XVIII Ogólnopolskiej Wystawie Lekarzy Malujących w Łodzi oraz w XIX Ogólnopolskiej i II Międzynarodowej Wystawie Malarstwa Lekarzy w Łodzi. W tym roku muzycy wzięli udział w Ogólnopolskim Festiwalu Lekarskich Zespołów Rockowo-Bluesowych „Esculap Rock” w Olsztynie.



Jak zaopiekować się kulturą?

W drugim dniu Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu przedstawiciele komisji kultury okręgowych izb lekarskich oraz dziennikarze biuletynów i „Gazety Lekarskiej” szukali odpowiedzi na pytania: Czy kultura jest ważna? Jakie miejsce powinna zajmować działalność artystyczna lekarzy w życiu samorządu lekarskiego? Jak ją wspierać i promować?

Debatę poprowadzili Dariusz Hankiewicz z Lubelskiej OIL i Bożena Hoffman-Golańska z Warszawskiej OIL.

Izby lekarskie bardzo różnią się aktywnością na niwie kultury – niektóre prowadzą bardzo ożywioną działalność, inne są pasywne. Te aktywne wydają książki, kalendarze, organizują koncerty, spotkania literackie, plenery malarskie i fotograficzne, wystawy dzieł plastycznych, prowadzą chóry, orkiestrę a także kluby lekarza.

Pieniądze

Przed kongresem do izb rozesłane zostały ankiety dotyczące działań na polu kultury. Na 24 Okręgowe Izby Lekarskie ankiety wypełniło i odesłało do organizatorów kongresu tylko 10 izb. Już to pokazuje, że nie dla wszystkich izb kultura jest priorytetem.

- Wyniki tej ankiety – stwierdził Dariusz Hankowski – były zatrważające. Jedno z pytań dotyczyło środków wydatkowanych na kulturę. Stawiane były zarzuty: - A po cóż wam wiedzieć na co wydajemy pieniądze? Pytaliśmy też czy istnieją samodzielne komisje kultury i osobno komisje sportu, czy działają kluby lekarza? Celem kongresu jest pokazanie jak to się zmieniło, jak można zaopiekować się kulturą, jak można działać. Składka się podniosła, więc chcemy wiedzieć jak wspierana jest działalność lekarzy w dziedzinie kultury. W Lublinie dochodziliśmy do tego sukcesywnie. Teraz mamy najlepszy Klub Lekarza z Galerią Sztuki Nieprofesjonalnej. Często tworzymy kulturę przez duże K, ale chodzi też o to, żeby pokazać otoczeniu co lekarze robią, jak szukają ukojenia duszy przez sztukę.

Okazuje się, że jeżeli jest komisja kultury, sportu i rekreacji, to 20% wydatków idzie na kulturę a 80% na sport i rekreację. Tak było m.in. w Lublinie. W Zielonej Górze w budżecie na kulturę zapisane jest 20 tys. zł, do tej pory wydane zostało 7 898 zł. W Opolu 80 tys. zł, w Krakowie 230 tys. zł, w Wielkopolskiej OIL 117 tys. zł. W Wielkopolsce 90% wydatków przeznaczono na koncerty. Przedstawicielki tej izby podkreślały, że ważne jest, aby zachęcać ludzi do tego rodzaju aktywności.

Operacja Muzyka

Tam od 2006 roku działa Orkiestra Kameralna Operacja Muzyka. W skład orkiestry wchodzi lekarze różnych specjalizacji, stomatolodzy, studenci Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu oraz przyjaciele, umiejący grać na instrumentach. Kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest Dobrochna Martenka, która ukończyła z wyróżnieniem Akademię Muzyczną im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu w klasie dyrygentury symfoniczno-operowej

oraz studia podyplomowe w klasie dyrygentury w Royal Northern College of Music w Manchester w Wielkiej Brytanii.

- Kultura zawsze potrzebowała mecenasów – podkreślił Dariusz Hankowski – ale żeby potrzebni byli mecenasami, to muszą być pasjonaci, którym ta kultura jest potrzebna.



- W Wielkopolsce też kultura była spychana – przypomniawszy przedstawicielka OIL w Poznaniu – ale od kiedy prowadzimy orkiestrę Operacja Muzyka, to się zmieniło. Sami zamieszczamy informacje w social mediach.

Przepływ informacji

- W Warszawie – żaliła się Bożena Hoffman-Golańska – mamy największe problemy z mediami. Kiedy coś zorganizujemy jako komisja kultury, to trudno się przebić z tym do mediów izbowych. To jest ściana. W mediach izbowych jest dużo informacji, ale nie tych dotyczących kultury.

Przedstawicielka redakcji biuletynu „Panaceum” z Łodzi zwróciła uwagę, że papierowe wydania biuletynu czytają głównie seniorzy, młodzi czytają na Facebooku i ten kanał informacji bardzo dobrze działa.

- Trzeba wynegocjować jedną stronę w biuletynie – radziła – i wyznaczyć osobę odpowiedzialną za pilnowanie terminów. My wisimy na stronie pod stroną NIL.

- W Płocku informacje o wydarzeniach przekazujemy esemesami – powiedziała Ewa Szutowska. - Niektórzy nie chcą tych informacji i rezygnują z esemesów. Biuletyn ukazuje się coraz rzadziej, więc piszemy raczej o tym, co było, niż o tym, co będzie.



- W Warszawie to byłoby trudne – zauważyła Bożena Hofman-Golańska - bo mamy 36 tysięcy lekarzy o różnych zainteresowaniach, a RODO stoi na przeszkodzie, żeby celować informacje do zainteresowanych.

Grill kontra elitarna kultura

Waldemar Hładki z krakowskiej OIL (chirurg, prof. na wydziale Lekarskim i Nauk o Zdrowiu w Akademii Krakowskiej im. Frycza Modrzewskiego w Krakowie oraz prof. w Instytucie Medycznym Podhalańskiej Państwowej Uczelni Zawodowej w Nowym Targu, wiceprezes Związku Literatów Polskich i prezes Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy) zwrócił uwagę, że w dyskusji wykrystalizowały się dwa nurty: jeden dotyczący spraw organizacyjnych działaczy i pasjonatów a drugi koncentrujący się na pobudzeniu do twórczej aktywności, odkrywaniu talentów.

- Gdyby przeprowadzić ankietę wśród 200 tysięcy lekarzy – zastanawiał się – na temat ilu jest twórców i odbiorców kultury, to wyszedłby niewielki odsetek. I trudno się dziwić – proza życia nas przytłacza.

- Nie zgadzam się – zaproponowała przedstawicielka Świętokrzyskiej OIL. – To jest kwestia tego, co się wynosi z domu, jakie się ma nawyki. Młodzi start mają o wiele łatwiejszy niż moje pokolenie, ale zainteresowani są głównie pieniędzmi.

- Nie liczyłem godzin nieprzespanych w radiu przez sześć lat studiów a rano szedłem na zajęcia – przypomniał Dariusz Hankiewicz. - Nowe pokolenie pyta: za ile?

- Nie tylko prawa lekarza, prawa pacjenta są ważne, ale również kultura, która daje nam wytchnienie od stresów – stwierdził Jerzy Lach z opolskiej OIL..

- Niektórzy prezesi uważają, że kluby lekarza nie są potrzebne. A gdzie doktor X ma pokazać swoje obrazy, gdzie ma pograć na gitarze? - pytał retorycznie Hankiewicz.

- Nie jest tak źle – zauważył Rafał Sołtysek ze Śląskiej OIL. - W holu zrobiliśmy galerię. Kto przychodzi do izby coś załatwić, już widzi „3 Sztuki”. Potrafimy mieć miejsca na koncert zarezerwowane w trzy godziny w social mediach. Mamy też Muzeum Historii Medycyny. Na grillu miałem 400 osób, na mikołajkach 170. Kultura jest elitarna i nie wygra konkurencji z grilllem. Pytanie na co uwagę będą zwracać prezesi: na frekwencję czy na jakość?

Marzena Plucińska z Zielonej Góry zwróciła uwagę, że problemy dużych izb lekarskich są zupełnie inne niż małych izb, co niżej podpisana potwierdziła.

Dużo może więcej

- Komisję kultury mamy od początku – mówiła zielonogórzanka – ale nikt jej nie chciał przewodniczyć. Tylko dlatego ja to



wzięłam. Uważam, że moją rolą jest rola animatora.

- Chodzi o zassanie ludzi – stwierdził Dariusz Hankowski. - Klub lekarza nie musi być wielki. Jedna izba ma klub w piwnicy. Przychodzi lekarz coś załatwić w izbie i najpierw schodzi do klubu na kawę. Okręgowa Izba Lekarska to nie jest biuro, które o godzinie 15 się zamyka.

- W świętokrzyskiej izbie wcześniej nic się nie działo – przyznała przedstawicielka tamtejszej izby – od półtora roku coś się ruszyło. Zaczęło się od pięciu osób. Robimy spotkania muzyczno-poetyckie, wystawy. Klubu lekarza nie mamy, ale mamy osoby, które śpiewają w chórze garnizonowym. Jest szansa, że wyodrębnią się w samodzielny chór. Mamy swoich literatów. W tym roku mamy 60 tysięcy złotych na komisję kultury.

Waldemar Hładki zdradził, że nowe logo NIL kosztowało 20 tys. zł. Nie wzbudziło uznania. Zrobił je znany plastyk, Andrzej Pągowski.

- Uważam – ciągnął Hładki – że powinien być ogłoszony konkurs na logo NIL wśród naszych członków, którzy zajmują się plastyką.

- Jako lekarz i człowiek zajmujący się fotografią wstydę się tego.

Ostateczne wnioski płynące z tego panelu dyskusyjnego są jednak optymistyczne. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że kultura jest bardzo potrzebna i warto ludzi pobudzać do aktywności na tym polu, zarówno jako twórców, jak i odbiorców. Kto ma to robić? Pasjonaci i wariaci.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. KRZYSZTOF SAK



Bąk nieźle pobzykał

Dziennikarze i członkowie komisji kultury Okręgowych Izb Lekarskich mieli okazję w trakcie kongresu w Opolu obejrzeć spektakl kabaretu Bąk, działającego przy OIL w Łodzi.



W programie znalazły się skecze, piosenki i taniec. Artyści wyśmiali Polski Ład, HiT, Pegasus, ABW, Jarosława Kaczyńskiego, Mateusza Morawieckiego, Zbigniewa Ziobrę. Najwięcej uwagi poświęcili sytuacji zawodowej lekarzy. Groteskowe scenki dotyczyły przepracowania lekarzy, braku lekarzy i pielęgniarek, niskich zarobków, trudnej sytuacji szpitali. Ktoś z widowni krzyknął: „Nie musimy iść do cyrku, bo pracujemy w cyrku”.

W jednej z piosenek wokalistka śpiewała: „Medycyna to dziedzina trochę straszna, ale i trochę śmieszna (...) Każdy kiedyś musi się rozpaść na 126 pierwiastków. Chodzi o to, żeby rozpaść się godnie i i zdążyć powiedzieć cześć”.

Skecz „Sto lat panie ordynatorze napisała Beata Wyrwas-Meckier, pozostałe teksty Jerzy Andrzejczak, autorzy piosenek to Barbara Szeffer-Marcinkowska (dr n.med. chirurg szczękowy, członek Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy, w latach 1990 – 2002 jej prezes), Beata Wyrwas-Meckier (neurolog), Jerzy Andrzejczak (internista, członek Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy) i Michał Sztobryn (ortopeda), a muzykę stworzyli: Kaja Bartczak (sopran w Chórze Uniwersytetu Medycznego w Łodzi), Bożena Bartosik, Kamila Słowik, Tomasz Walczak (lekarz dentysta). Większość tych twórców wystąpiła w programie, a oprócz nich Justyna Dłubek-Ruxer (internista, ultrasonografista), Jan Ruxer (diabetolog) i Radosław Wilk (internista, lekarz rodzinny), a tańczyła z dużym wdziękiem Małgorzata Wilczyńska (dr n.med. specjalista radiodiagnostyki). Reżyseria – Janusz Wiśnioch (aktor, reżyser, dziennikarz).

Kabaret Bąk można zobaczyć na YouTube.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. YouTube



Malarstwo, fotografia, rzeźba

W bogatym programie Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu znalazło się kilka wystaw, pokazujących twórczość plastyczną lekarzy.

W Alei Gwiazd Festiwalu Opolskich W Rynku opolanie i turyści już od 4 września mogli podziwiać poplenerową wystawę fotografii, zatytułowaną „Lekarskie szkiełko i oko”. 34. lekarzy fotografików pokazało 35 prac. Plener zorganizowała Lubelska Izba Lekarska w Kazimierzu Dolnym, więc siłą rzeczy pejzaże tego urokliwego miasteczka nad Wisłą były na celowniku obiektywów. Tematyką fotografii były również detale architektoniczne, scenki rodzajowe, portrety. Ponieważ w dniach kongresu na Rynku opolskim odbywał się Festiwal Czekolady, to przewijały się tam prawdziwe tłumy ludzi, więc widzów podziwiających piękne fotogramy naprawdę nie brakowało.

Fotografia raz jeszcze

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu od 21 sierpnia do 8 września gościła wystawa fotografii dr Jolanty Smerkowskiej-



Fot. KRZYSZTOF SAK

-Mokrzyckiej „Fotografia po godzinach - Natura i kultura”. Szefowa opolskiej izby przedstawiła 17 kolorowych fotografii ze swoich zagranicznych podróży, a te są jej pasją. W folderze napisała:

„Przenikanie się kultury i natury to stały element naszej rzeczywistości, czego możemy doświadczyć zarówno w krajach rozwiniętych, jak i mało zurbanizowanych, gdzie religia ma istotny wpływ na życie społeczne. Ta zależność szczególnie widoczna jest w tzw. „ciepłych krajach”, gdzie temperatura determinuje strój i działania człowieka. Dla fotografa to swoiste eldorado, gdyż kadry niemal same wchodzą mu do obiektywu. Bardzo istotna dla osoby fotografującej jest w takich okolicznościach umiejętność nawiązania kontaktu i uzyskanie akceptacji osoby fotografowanej. To klucz do zrobienia interesującego zdjęcia”.

Autorka chirurgiem stomatologiem, zawodowo związana z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Opolu. Od dwóch kadencji jest prezesem Okręgowej Izby Lekarskiej w Opolu. Od wielu lat należy do Opolskiego Towarzystwa Fotograficznego i Fotoklubu Opole. Brała udział w wystawach zbiorowych i indywidualnych, publikuje swoje fotografie w prasie i na portalach podróżniczych.

Rzeźbię, więc jestem

Również w Miejskiej Bibliotece Publicznej od 25 sierpnia prezentowana była ceramika dr. Stanisława Mysiaka pt. „Sculpto ergo sum” (Rzeźbię, więc jestem). W folderze wystawy dr Rafał Sołtysek, przewodniczący Komisji Kultury Okręgowej Rady Lekarskiej w Katowicach napisał:

„To nie przypadek, że tak brzmi temat wystawy prac ceramicznych Stanisława Mysiaka. Stanisław Mysiak to człowiek wielu talentów i zainteresowań. Mimo, że na co dzień z pasją wykonuje zawód lekarza dentystry, to ostatnio nowe hobby - rzeźba z ceramiki - zdominowało jego życie pozazawodowe. Czaruje nas barwą i kształtem swoich prac, zabiera w podróż od japońskiego Raku po wariacje ludowe rodem z polskiej wsi, opowiadając gawędę o pięknie zaklętym w wypalanej glinie. Zamiłowaniem do ceramiki stara się zainteresować innych lekarzy, organizując od lat Ogólnopolskie Plenery Ceramiki Artystycznej dla lekarzy i lekarzy dentystrów w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. (...) Stanisław Mysiak to także entuzjasta historii medycyny. Od początku istnienia Ośrodka Dokumentacji Historycznej Śląskiej Izby Lekarskiej jest jego aktywnym uczestnikiem i autorem wielu wystaw”.

Największą radość sprawia ceramika Raku, obca dla naszej kultury europejskiej i tajemnicza – stwierdza autor.



Fot. z folderu wystawy artysty



Fot. Mariusz Tomczak

Malarstwo w teatrze

W Turawie koło Opola od początku września odbywał się plener malarski dla lekarzy i lekarzy dentystrów z całej Polski. Jego owoce zaprezentowane został w foyer Teatru i. Jana Kochanowskiego w dniu Lekarskiego Przeglądu Piosenki Polskiej, który towarzyszył kongresowi. W przerwie koncertu wręczone zostały lekarzom malarzom nagrody. Tematyka prac była bardzo różnorodna – pejzaże, portrety, abstrakcja. Poziom warsztatowy wielu obrazów był profesjonalny.



Fot. Mariusz Tomczak

Plastyczni

Chirurdzy plastyczni pokazali swoje prace w hotelu „Piast” w Opolu. Dr Janina Jaročka-Jaworska obraz, zieloną abstrakcję, który ozdobił salę konferencyjną, w której odbywał się panel dyskusyjny na temat kultury a dr Jerzy Wielgus rzeźbę ceramiczną zatytułowaną „Zwierzę ortopedyczne”, który witiał gości w holu.

Komu jest potrzebna historia medycyny?

Przez trzy wrześniowe dni Opole przestało być stolicą polskiej piosenki. Stało się przez chwilę stolicą dla historyków medycyny. W ramach Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu (8-10 września 2023 r.), istotnym elementem było Medyczne Spotkanie z Historią, z udziałem autorzy w tej dziedzinie: prof. dr. hab. n. med. Andrzeja Urbanika, prof. dr. hab. n. med.

Zdzisława Gajdy, prof. dr. hab. n. med. Eugeniusza Kucharza i płk. w st. spocz. dr. hab. n. med. Stanisława Ilnickiego oraz pasjonatów historii z OIL.

Podczas sobotniej sesji wspólnie zastanawialiśmy się nad przyszłością historii medycyny. Czy historia medycyny to element niezbędny w kształtowaniu młodych lekarzy, czy wręcz przeciwnie: zbędny balast, obciążający zupełnie niepotrzebnie pamięć?

Historia medycyny, jak i w ogóle historia szeroko rozumiana, jest spychana na margines. Młode pokolenie, nie tylko lekarzy, zrażone nauką historii, czy to w szkole podstawowej, czy średniej, neguje istnienie tej dziedziny nauki. Fatalnie skonstruowany program nauczania historii, opartej wyłącznie na zapamiętywaniu dat i niezliczonej liczby nazwisk i faktów, wywołuje w młodym pokoleniu wręcz reakcję alergiczną na słowo „historia”. Brakło w tym systemie podjęcia próby wytłumaczenia, po co jest historia.

Gdyby młodym adeptom sztuki medycznej skutecznie wytłumaczyć, że historia medycyny to nie tylko historia kształtowania zawodu, ale to przede wszystkim historia myśli i aktywności człowieka w walce o przetrwanie oraz źródło wiedzy o życiu i woli człowieka, to może ta niechęć nie byłaby taka duża i tak bardzo widoczna. Młode pokolenie niestety nie zdaje sobie sprawy, że bez wiedzy o przeszłości zrozumienie bieżącej sytuacji jest niemożliwe. Słusznie zauważył prof. Z. Gajda, że „bez znajomości medycyny w jej rozwoju nie można zrozumieć współczesnej medycyny”.

Jaki jest pożytek z historii medycyny? Ta gałąź historii uczy, jak dochodzono do prawdy, dzięki której współczesna medycyna w wielu chorobach jest niezwykle skuteczna. Dowodem na to niech będzie wybitny szwajcarski historyk medycyny XX wieku Henry E. Sigerist (1891-1957), który zwykł mawiać, że gdyby mu kazano leczyć gruźlicę, to sięgnąłby po najnowsze osiągnięcia terapeutyczne. Ale gdyby zlecono mu organizację walki z epidemią gruźlicy, to w sukurs przyszłaby mu historia: zapoznałby się ze wszystkimi dotychczas stosowanymi próbami, by ocenić ich skuteczność lub nieskuteczność.

Podczas swojego wykładu płk dr Stanisław Ilnicki, patrząc na problem z punktu widzenia historyka medycyny wojskowej, zauważył, że znając historię swojego środowiska, obojętnie, czy to zawodowego, czy uczelnianego, utożsamiamy się z tym środowiskiem. Wojskową Akademię Medyczną rozwiązano po 44 latach istnienia, w 2002 r., ale do dziś istnieje silna więź pomiędzy jej absolwentami. A to dzięki wykładowcom, którzy zaszczepili w swoich dawnych wychowankach te dobre przedwojenne tradycje Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie (1922-1939). Czyż to nie jest budujące, że każdy z jej absolwentów do dnia dzisiejszego z dumą wypowiada – pozwolę sobie sparafrazować Ludwika XIV – „WAM to ja!”?

Znajomość historii medycyny może przyczynić się do odtajnienia jej samej. A także jeszcze bardziej podnosić prestiż polskiej medycyny na forum światowym. Prof. E. Kucharz przytaczał nazwiska wielu wybitnych polskich lekarzy zupełnie zapomnianych i pomijanych pośród wielu zasłużonych w medycynie. A osiągnięcia mamy! Odkrywaliśmy zjawiska, metody i techniki; jako pierwsi opisywaliśmy je; wprowadzaliśmy nowe rozwiązania orga-



nizacyjne, kierowaliśmy znaczącymi instytucjami leczniczymi itp. Warto przypominać o tym młodym adeptom medycyny, szczególnie tym, którzy wyjeżdżają za granicę, niech o tym mówią głośno,

a najlepiej piszą, bo to jest temat w ogóle niezauważony w podręcznikach i monografiach zagranicznych. Prosty przykład: w 1894 r. Edmund Faustyn Biernacki (1866-1911) opisał odczyn opadania krwinek czerwonych. W Polsce od 1924 r. jest on zwany odczynem Biernackiego. Natomiast na świecie jest przypisany

Szwedowi Robinowi Fåhræusowi (1888-1968), który nie dość, że później próbował zastosować pomiar opadania krwinek do wczesnego wykrywania ciąży, to w swojej pracy cytował wcześniejsze prace Biernackiego. Czy nie byłoby miło w końcu to sprostować?

Na szczęście są dziedziny medycyny, w których nas doceniają. Na przykład radiologia, o której historycznych zaszczytach mówił prof. Andrzej Urbanik. Na tej dziedzinie chyba najbardziej widać ten postęp medycyny i przede wszystkim diagnostyki. Większość z nas kojarzy pierwsze zdjęcie Wilhelma Roentgena. To dłoń jego żony Berty z widocznym pierścieniem na palcu. Ale kto widział pierwsze polskie „ludzkie” zdjęcie rentgenowskie zrobione w 1896 r. przez prof. Karola Olszewskiego? Po udanych eksperymentach z różnymi przedmiotami prof. Olszewski wykonał zdjęcie rentgenowskie ręki swojego asystenta, Tadeusza Estreichera, też z pierścionkami na palcach. Gdyby nie był pasjonatów i historyków medycyny, nie moglibyśmy oglądać pierwszego polskiego zdjęcia rentgenowskiego, wykonanego dla potrzeb klinicznych w Krakowie w 1896 r.

Gdyby nie historycy medycyny, zapewne nie wiedzielibyśmy także, że to prześwietlenie trwało „7 kwadransów” i doskonale pokazuje zwichnięty łokieć. Gdyby feministki walczące wiedziały, że Maria Skłodowska-Curie podczas I wojny światowej osobiście jeździła specjalnym samochodem i wykonywała zdjęcia rentgenowskie rannym na froncie, a później szkoliła w tym zakresie amerykańskich wojskowych radiologów, za co została wyróżniona m.in. przez Radiological Society of North America, to wymalowałyby ją sobie na sztandarach. Ale nie wymalują, bo nie znają tej historii, bo historia to „zło konieczne”.

Historia medycyny to nie tylko słowo mówione i pisane – to też wszelkiego rodzaju „upamiętnienia”. Fundowanie tablic pamiątkowych, poświęconych wybitnym lekarzom, odnawianie nagrobków czy organizowanie imprez o charakterze edukacyjnym, przypominających o znaczących



Dyskusji ciąg dalszy... Głos zabiera dr Halina Ły-Chmielewska (Komisja Historyczna ORL w Szczecinie, OKiDH NIL); na pierwszym planie od lewej: dr Wąsik, dr Z. Kopociński, prof. A. Urbanik i prof. Z. Gajda.



Wymiana myśli intelektualnej pomiędzy prof. Barbarą Bruziewicz-Mikłaszewską (Wrocław) a prof. Andrzejem Urbanikiem (Kraków).

wydarzeniach w naszej historii to domena Wojskowej Izby Lekarskiej i jej wybitnych przedstawicieli dr dr Krzysztofa Kopocińskiego i Zbigniewa Kopocińskiego. Nomen omen: wychowanków WAM, którzy w licznych publikacjach naukowych najpierw wyciągają z mroków niepamięci zasłużonych lekarzy wojskowych, by następnie „na wieczność”, w granicie lub marmurze, pozostawić świadectwo ich dokonań. My też wpisujemy się w tę historię, tworząc nasze „małe Charité” w przyziemiu Izby, o czym miałam przyjemność opowiedzieć, a także przyczyniamy się do kultywowania pamięci historycznej poprzez działania Ośrodka Dokumentacji Historycznej, które zaprezentował przewodniczący Rady Programowej ODH prof. Krzysztof Siemianowicz. Po co to robimy? Bo wyznajemy zasadę, że

„Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości”.

Ktoś kiedyś powiedział, że „historii się nie pisze, historię się tworzy”. I niech to będzie refleksja dla wszystkich, którzy spychają historyków medycyny i nie tylko, na margines życia intelektualnego. Każdy z nas tworzy jakąś część tej wielkiej historii i tylko od nas samych zależy, czy za 100 lat

ktoś będzie pamiętał o naszych dokonaniach i trudach z tym związanych.

KATARZYNA B. FULBISZEWSKA
koordynator
Ośrodka Dokumentacji Historycznej
Śląskiej Izby Lekarskiej
za: „Pro Medico” październik 2023

Życie nie tylko po to jest, by brać

Kulminacyjnym wydarzeniem Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej był koncert w Teatrze im Jana Kochanowskiego w Opolu, podczas którego wystąpiły chóry lekarskie oraz Stanisław Soyka.

Koncert, zatytułowany Lekarski Przegląd Piosenki Polskiej w Opolu, wypełnił śpiew 11 chórów lekarskich, które w specjalnych aranżacjach wykonywały znane przeboje muzyki rozrywkowej, jak np. „Zaczynij od Bacha”, „Chałupy welcome to”, znane z wykonania Zbigniewa Wodeckiego, „Wsiąść do pociągu byle jakiego” i „Remedium” („ale to już było i nie wróci więcej”) Maryli Rodowicz, „Cała sala śpiewa z nami” Jerzego Połomskiego, „Bardzo smutna piosenka retro” („kap, kap płyną łzy”) Andrzeja Sikorowskiego i grupy Pod Budą, „Czy to walc” („Leciutko, na palcach, tańczę z tobą walca”) Steni Kozłowskiej i wiele innych szlagierów. Największe brawa zebrał najmłodszy chór, chór lekarzy z Krakowa, który fantastycznie wykonał piosenkę Grzegorza Turnaua „Cichosza”. To była wielka owacja dla chóru, ale również dla aranżera.

Podczas koncertu gorąco powitany został brawami prof. Jerzy Marian Woy-Wojciechowski, oprócz tego, że lekarz, to pianista i kompozytor. Owacji towarzyszyło wręczenie kwiatów nestorowi polskiej medycyny i kultury.



Przed recitalem Stanisława Soyki wystąpiły dwie dziewczynki: Lucja i Antonina Mickielewicz, które zaśpiewały piosenkę Maryli Rodowicz „Sing, sing”. Otrzymały one nagrodę z programu „#SztukaNaszychDzieci”, zorganizowanego przez Ośrodek Kultury i Dziedzictwa Historycznego Naczelnej Izby Lekarskiej. Lekarze zostali poproszeni, aby nagrać swoje dzieci, które śpiewają jakieś z opolskich przebojów. Dziesięcioro najlepszych zostało zaproszonych na warsztaty wokalne, a zwycięzca zaśpiewał support przed koncertem Stanisława Soyki w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu.



Soyka dobrał oczywiście repertuar pod kątem odbiorców, czyli lekarzy – taki, dający właśnie im do myślenia. Po wykonaniu utworu „Absolutnie nic” wokalista rzucił anegdotę: - Mama stwierdziła, że podoba jej się ta piosenka, żeby tylko nie było tam o tych kolanach. - Mamo tam jest mowa o udach. - A to już za wysoko.

Bujnie myślałem ostatnio o świecie
O tym deszczu
O tobie
I o twoich udach
I o miłości
I że bez niej
Nie udałoby się nam nic
Absolutnie nic
Absolutnie nic

Wisienką na torcie był jego autorski utwór „Tolerancja”:

„Na miły Bóg
Życie nie tylko po to jest by brać
Życie nie po to by beczynn timer trwać
I aby żyć siebie samego trzeba dać”.

Ten refren zaśpiewał razem z 240. chórzystami lekarskich chorów. Powiedzieć, że ciarki leciały po grzbiecie, to nic nie powiedzieć. Wrażenie było naprawdę niesamowite. 11 chorów, 240 gardeł + jedno najważniejsze – efekt spektakularny.

W antrakcie widzowie zwiedzali malarską wystawę poplenerową po plenerze w Turawie, nieopodal Opola. Malarze lekarze, uczestnicy tego pleneru, odebrali nagrody za najlepsze swoje prace.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. MARIUSZ TOMCZAK



Uczestnicy koncertu w teatrze otrzymali od Stanisława Soyki pocztówki z jego fotografią, tekstem „Tolerancji” i własnoręcznie wpisanym adresem.

Historia polskiej piosenki

Organizatorzy Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu zapewnili uczestnikom bezpłatny wstęp do Muzeum Polskiej Piosenki i większość chętnie z tej propozycji skorzystała.

Muzeum mieści się w nowoczesnym budynku w pobliżu Amfiteatru Tysiąclecia Narodowego Centrum Polskiej Piosenki. Jest multimedialne i interaktywne. Przy wejściu dostaje się słuchawki z mini pulpitem sterowniczym. Pierwsze eksponaty to stare radioodbiorniki, dalej są już same monitory. Każdy monitor ma swój numer, który trzeba wbić na klawiaturce i palcem dotknąć ekranu, a wtedy wyświetla się tytuł programu i menu z tytułami piosenek.

Repertuar

Jest np. monitor zatytułowany „Okres międzywojenny”. Tu znajdziemy nagrania z koncertów i filmów Hanki Ordonówny, Lody Halamy, Eugeniusza Bodo, Adolfa Dymszy i innych. Kolejny monitor prezentuje piosenki Mieczysława Fogga, opatrzone komentarzami krytyków muzycznych i wnuka artysty. Jego piosenka „Ta ostatnia niedziela” powstała w 1937 roku, ale gdy wybuchła II wojna światowa, kojarzona była raczej z ostatnią niedzielą pokoju przed 1 września 1939 roku, a z czasem stała się hymnem samobójców: wchodził tak ktoś do kawiarni, włącza tę piosenkę w grającej szafie, po strzela sobie w głowę. Również Marii Koterbskiej poświęcona została specjalna uwaga, historii powstania jej słynnej „Karuzeli” i niechęci władz do tej pierwszej w Polsce swingującej piosenkarki. Dalej można zobaczyć i usłyszeć „Śpiewające dziewczęta”, czyli Alibabki i Filipinki. Usłyszeć można i zobaczyć najlepsze piosenki i wykonawców ze wszystkich 60. Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Nie brakuje również wideoklipów z Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, piosenki kabaretowej, ale także rocka i rapu.



Mieczysław Fogg. Pieśniarz Polaków
Fot. Wikipedia

Możliwości nagrań

Podobno hitem są budki do nagrywania piosenek, w których każdy może nagrać swój ulubiony utwór i wysłać go mailem na pamiątkę. Osoby bardziej zaawansowane mają do dyspozycji profesjonalne studio nagrań.

Ktoś powiedział mi, że na Muzeum Polskiej Piosenki trzeba liczyć koło półtorej godziny. Spędziłam tam trzy i pół godziny i nie wysłuchałam ani połowy piosenek, które zwiedzający mają do dyspozycji.

Muzeum ma jednak znacznie bogatszą ofertę niż tylko słuchanie piosenek.

Organizuje czasowe

Wystawy

Zarówno w swoich wnętrzach, jak i plenerowe, związane z kulturą muzyczną, np. na opolskim Rynku prezentowana była wy-



stawa fotograficzna „Słynna Opolska Publiczność”, czy wystawa „Andrzej Nowak – Zły Pies polskiego rocka”, na której pokazano archiwalne zdjęcia, plakaty, afisze, oraz wybraną dyskografię artysty, przy Stawie Zamkowym gościła Irena Jarocka w obiektywie Renaty Pajchel, we wnętrzach muzeum „Save the Music – muzyczne plakaty Maxa Skorwidera” itp. Wystawę „Mieczysław Fogg. Pieśniarz Polaków” muzeum zorganizowało w sali wystawowej Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku i połączona była z recitalem utworów Fogga.

„Piosenka”

Od 2013 roku Muzeum Polskiej Piosenki jest też wydawcą rocznika „Piosenka”, którego redakcja mieści się w Krakowie, a redaktorem naczelnym jest Jan Poprawa. W pierwszym numerze, liczącym 271 stron, znalazła się analiza twórczości Przemysława Gintrowskiego i Jacka Kaczmarskiego, Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego, historia piosenki religijnej, kolęd, piosenki harcerskiej, duży dział poświęcony „Poetom piosenek”, bardzo szczegółowa relacja z festiwalu, teksty piosenek oraz zapowiedź powstania Muzeum Polskiej Piosenki.

„9 czerwca 2009 r. – czytamy – została ogłoszona ogólnopolska zbiórka, prowadzona pod hasłem „Piosenka ma swoje historie”, która polegała na gromadzeniu pamiątek związanych z polską piosenką. Efektem tego przedsięwzięcia było pozyskanie: płyt analogowych i CD, rękopisów, partytur, fotografii, plakatów, instrumentów muzycznych, kostiumów i wielu innych. (...) Muzeum rozpoczęło działalność wystawienniczą 3 grudnia 2009 r., wraz z otwarciem pierwszej wystawy czasowej *Grunt to bunt. Polska muzyka młodzieżowa w latach 1956 – 1989*, poświęconej narodzinom i rozwojowi rock and rolla w Polsce”.

W 10. numerze „Piosenki” z 2022 roku kilka tekstów poświęcono wojnie na Ukrainie – „Piosenka wobec wojny, „Recepcja wojny rosyjsko-ukraińskiej w polskiej piosence.

Od 2009 roku muzeum organizuje też spotkania z wokalistami, kompozytorami, dziennikarzami, autorami tekstów, a nawet z rodzinami artystów czy ich spadkobiercami. Bob Dylan, Leonard Cohen, Zygmunt Konieczny, Elżbieta Jodłowska, Leszek Aleksander Moczulski, Andrzej Janeczko i Trzeci Oddech Kaczuchy to bohaterowie innych tekstów. Jest to bez wątpienia bardzo ambitne i ciekawe wydawnictwo.



Mała Akademia Instrumentów



Gala finałowa III Krajowego Festiwalu Piosenki Przedszkolnej

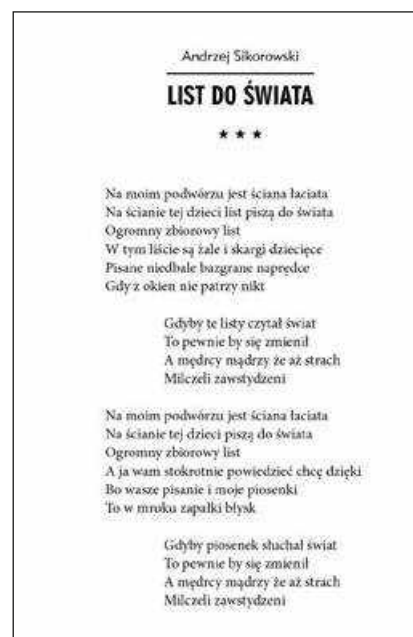
Edukacja

Muzeum hołubi dzieci i dba o ich edukację. Prowadzone są dla nich lekcje, warsztaty, Quizy Muzyczne A, B, C+D, a nawet Mała Akademia Piosenki i Mała Akademia Instrumentów. Od trzech lat organizowany jest Festiwal Piosenki Przedszkolnej „Mini Debiuty”.

To młode muzeum, które można zwiedzać zaledwie o 27 sierpnia 2016 roku, jest bardzo interesującym obiektem, gdzie poprzez piosenki można przypomnieć sobie całą historię Polski w XX i XXI wieku.

DOROTA FRĄTCZAK

Fot. ze strony <http://muzeumpiosenki.pl/>



Szyborska i Rusinek

Senat Rzeczypospolitej Polskiej 16 listopada 2022 roku zdecydował, że Wisława Szyborska będzie patronką roku 2023, w stulecie jej urodzin. Rząd raczej nie wspierał tej inicjatywy, ale oddolnych aktywności nie brakowało.

W Gorzowie Festiwal Poetycki „Hop Szyborska” zorganizował Klub Kultury MCK „Jedynka”.

W ramach tego festiwalu 16 września odbyło się spotkanie autorskie z Michałem Rusinkiem, sekretarzem Wisławy Szyborskiej, pisarzem, tłumaczem profesorem na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poprowadziła je redaktor Krystyna Kamińska, która podzieliła je na trzy części: Rusinek o Szyborskiej, o relacjach Szyborska – Rusinek i o Rusinku.

O Szyborskiej:

Nie lubiła słowa ciało, uważała, że jest rozlazłe.

Bardzo unikała biografizmów w swojej twórczości.

Lubiła czytać publicznie swoje wiersze, ale uważała, że powinny brzmieć zwyczajnie, jak zwykle się mówi. Dlatego nie lubiła aktorskich wykonań, w których było zbyt dużo interpretacji. Kiedyś aktorka z przejęciem interpretowała jej wiersz i po zakończeniu zapytała Szyborską: - I jak? A Szyborska na to: - No, napracowała się pani.

Wróciła z Zakopanego, kiedy dowiedziała się o Nagrodzie Nobla. Zadzwoiła do Nawojki, swojej siostry, żeby się pochwalić. Siostra na tę wiadomość odpowiedziała: - Gratuluję. A jaka pogoda jest w Zakopanem?

Miała wielkie poczucie humoru, lubiła humor angielski.

Mówiła, że łatwiej się pisze o śmierci niż o życiu, bo w życiu jest zbyt dużo szczegółów.

W jej notatkach znalazłem taki wpis: umierając człowiek widzi zaświaty.

Tylko jeden jedyny raz przeczytała wiersz „Kot w pustym mieszkaniu” za namową Niny Terentiew. Był w nim element autobiografizmu, bo odnosił się do śmierci jej partnera Kornela Filipowicza i jego kota.

Przez sześć lat jej mężem był Adam Włodek. Małżeństwo nie przetrwało, ale do śmierci łączyła ich przyjaźń. Był jej mentorem i tylko jemu było wolno wydawać opinie o jej twórczości.

O relacjach

Kiedy dostała Nobla w 1996 roku, to uznała, że sama nie poradzi sobie, że będzie potrzebowała na trzy miesiące sekretarza, dopóki nie ucichnie cała medialna wrzawa. Dwóch nas kandydowało na tę funkcję. Drugim kandydatem był dyplomata, który miał przerwę w pracy zawodowej. Dlaczego mnie wybrała? Bo posiadałem język angielski i posiadałem modem, czyli łączność z internetem w telefonie komórkowym.

Szyborska miała telefon stacjonarny. Po Nagrodzie Nobla, ludzie dzwonili do niej z całego świata, więc również w nocy. Nie mogła przez to spokojnie spać. Nakrywała telefon poduszką. Nie dawało się go wyłączyć, bo podłączony był do gniazdka za meblościanką. Kiedy poskarżyła mi się, poprosiłem o nożyczki i przeciąłem kabel. Przyklasnęła z radością. Powiedziała: - Genialne. Kupiłem jej automatyczną sekretarkę, nagrałem dość groźnym głosem: - Tu numer taki a taki, proszę zostawić wiadomość lub wysłać faks pod numer i tu pojawiał się numer do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, gdzie stał faks.



Jej stosunek do dzieci? Czekala kiedy dorosną, żeby z nimi porozmawiać.

Od jakiegoś momentu zaczęła mnie pytać o moje dzieci.

Bardzo szybko ze wszystkimi przechodziła na ty. Ze mną zachowała formę: pan. To było coś wyjątkowego, podkreślało naszą służbową relację. Z moimi dziećmi była po imieniu. Kiedy dzieci chciały skrzydełka z KFC, tłumaczyłem im, że to niezdrowo. Dzieci wtedy odpowiadały: - A Wisława lubi skrzydełka i są dobre. Autorytet noblistki był silniejszy niż autorytet ojca.

Nie pozwalała mi wypowiadać się na temat jej utworów. Mówiła: - Jeśli będzie pan chwalił, to nie uwierzę, a jeśli będzie pan krytykował, to będzie mi przykro.

Bardzo ceniła książki popularno-naukowe. Interesowała się tym, co dzieje się na przykład w fizyce. Kiedyś podczas spotkania towarzyskiego poprosiła, żeby każdy powiedział, co jego zdaniem było najważniejszym wydarzeniem tygodnia. Goście wymieniali jakieś spotkanie prezydenta z kimś, rozmowę ministra, a Szyborska: - Dla mnie najważniejszym wydarzeniem było odkrycie genotypu małpy.

Jeden z jej tomików miał mieć tytuł „Szczegóły”, ale później rozmyśliła się i zmieniła na „Chwila”. Jak wyglądałaby rozmowa krytyków literackich – zastanawiała się – gdyby jeden drugiego pytał: Miałeś już w ręku Szczegóły Szyborskiej?

Nie przywiązywała wagi do formy graficznej swoich wierszy, ani do interpunkcji. Zapytałem ją kiedyś czy mogę postawić przecinek? A niech pan wstawia przecinki, gdzie pan chce. Proszę zatem pamiętać, że autorem przecinków w wierszach Szyborskiej jestem ja.

Kiedy kończyła spotkanie autorskie, to wyjmowała z torebki kawałki gazet i czytała publiczności, jakie programy telewizyjne straciła, w czasie kiedy była na spotkaniu z nią.

Skąd czerpała pomysły na wiersze? Śniły jej się. Tak mi mówiła.

Niektóre pomysły, jakieś frazy, dwa wyrazy, czasem więcej zapisywała w notatniku. Początkowo widziałem w nich tylko materiał, z którego dopiero miał powstać wiersz. Teraz widzę w nich gotowe wiersze. Jeden z nich ukazał się właśnie w „Gazecie Wyborczej”. Jako Fundacja Wisławy Szyborskiej poprosiliśmy redakcję, aby nie przekazywała nam pieniędzy za udostępnienie tego wiersza, ale przekazała należną kwotę w imieniu Szyborskiej na konto Stowarzyszenia Egala w Białymstoku. I państwa też o to proszę, aby wpłacać datki w imieniu Szyborskiej na rzecz tego stowarzyszenia.

Grupa Granica to ruch społeczny, który powstał w odpowiedzi na kryzys humanitarny na granicy polsko - białoruskiej. Uczestnicy spotkania otrzymali karteczki z numerem konta Stowarzyszenia Egala (w języku esperanto znaczy równi), które prowadzi działania pomocowe przy granicy polsko-białoruskiej, i sentencją: „Pomaganie jest legalne, to przemoc jest przestępstwem”.

Niedawno wróciło do nas mieszkanie po Szyborskiej. Decyzją Fundacji Wisławy Szyborskiej zostało ono przeznaczone na pobyty rezydenckie dla poetów, pisarzy i tłumaczy. Są to czterotygodniowe turnusy z możliwością korzystania z biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. W grudniu ogłosimy konkurs. Staramy się pozyskać partnerów do innych rezydencji literackich. Niektórzy wolą pisać w samotności, w spokoju. Ja lepiej się czuję z rodziną. Jak śpi. Jedną książkę zadedykowałem rodzinie: Gdyby nie wy, ta książka powstałaby o kilka lat wcześniej.

Jako fundacja przyznajemy poetycką Nagrodę im. Wisławy Szyborskiej a młodym literatom i tłumaczom Nagrodę im. Adama Włodka, co było życzeniem noblistki.



O Rusinku

Rusinek z Szyborską ma pewne cechy wspólne: łączy ich autotironia i lapidarność wypowiedzi. Dlatego stać go było na przytoczenie poniższych wersów mentorki:

Tu skołał Michał Rusinek

To był najlepszy jego uczynek

Na swojej stronie internetowej napisał: Zadzwoń do mnie kiedyś pani z banku i zapytała, czy rozmawia „z panem Michałem Rusinek”. Odpowiedziałem uprzejmie, że tak, ale ja się deklinuję. Na co ona: „A, to przepraszam. Zadzwoń później”.

Podkreślił jednak, że ta strona jest nieaktualna. Przetłumaczył już ponad 100 książek a napisał blisko 50.

Skąd się wzięła polonistka? Miałem w liceum znakomitą polonistkę. Była metodykiem, ale od czasu do czasu zatrudniała się w jakiejś szkole, żeby mieć kontakt z uczniami, co uważała za niezbędne w pracy metodyka. Namówiła mnie na udział w olimpiadzie polonistycznej. Zaszedłem w niej na tyle daleko, że dostałem indeks na polonistykę, a że panicznie bałem się wojska, to wykorzystałem tę możliwość studiowania. Chociaż zawsze marzyłem o informatyce. Dlatego cieszę się, że mój syn studiuje właśnie informatykę.

Skąd angielski? Z domu. Mój ojciec znał ten język i uczył mnie i siostrę. W szkole też miałem dobrą anglistkę.

Tak, prowadzę zajęcia z teorii literatury, teorii przekładu, z retoryki i creative writing, ale po części jestem też językoznawcą. Napisałem poradnik dla dzieci „Jak przeklinać”. Fascynuje mnie język dzieci. Napisałem też książkę „Dobra zmiana, czyli jak się rządzi światem za pomocą słów”. Język polityków ma ogromny wpływ na społeczeństwo. W tej chwili jest odhumanizowany, brutalny. Doszło do tego, że w przedszkolu najgorszym wyzwiskiem dla dzieci było słowo uchodźca.

Jedna z uczestniczek spotkania ułożyła limeryk, tzw. lepiej:

Lepiej goło stać na rynku

niż krytyka mieć w Rusinku.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. RENATA OCHWAT

WISŁAWA SZYMBORSKA

Kot w pustym mieszkaniu

*Umrzeć - tego nie robi się kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.*

*Słychać kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.*

*Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.*

*Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuściło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.*

*Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
I żadnych skoków pisków na początek.*



Udany start w Mistrzostwach Polski Lekarzy w Lekkiej Atletyce

Do udanych startów, w których brał udział nasz kolega Ryszard Iliaszewicz, należy zaliczyć 12. Mistrzostwa Polski Lekarzy w Lekkiej Atletyce. Mistrzostwa zostały rozegrane w Łodzi w dniach 26-27 sierpnia 2023 roku przy wsparciu i pod patronatem m.in. Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie i Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi. Zawody odbywały się na pięknie położonym stadionie AZS Łódź przy ulicy Lumumby, z profesjonalną organizacją, licznym udziałem zawodników i zawodniczek oraz rywalizacją w duchu fair play.

Reprezentujący naszą Izbę Lekarską kolega Ryszard Iliaszewicz startował w trzech konkurencjach: rzucie dyskiem (1,0 kg), rzucie młotem (5,0 kg) oraz w pchnięciu kulą (5,0 kg). Zdobywając w rzucie dyskiem, z wynikiem 38,66 metra, pierwsze miejsce i złoty medal, w rzucie młotem z wynikiem 42,40 metra pierwsze miejsce i złoty medal oraz w pchnięciu kulą z wynikiem 11,23 metra drugie miejsce i srebrny medal.

Start w Mistrzostwach Polski Lekarzy w Łodzi, zdobyte medale oraz uzyskane wyniki z pewnością należy zaliczyć do bardzo udanych.

Życzymy dalszych sukcesów

REDAKCJA



Dekoracja medalistów - w środku R. Iliaszewicz

39. Gorzowskie Spotkania Teatralne

„Wania, Sonia, Masza i Spike”

Tegoroczne Spotkania otworzyła sztuka Christophera Duranga „Wania, Sonia, Masza i Spike” w wykonaniu aktorów Teatru Polonia, której producentem jest Ewa Błaszczuk, odtwórczyni jednej z głównych ról. Wania (w tej roli reżyser spektaklu, Maciej Kowalewski) i jego adoptowana siostra Sonia (Dorota Landowska) mieszkają razem w domu po zmarłych rodzicach, który utrzymuje ich siostra Masza (Ewa Błaszczuk), dobrze zarabiająca, ale już starszą się aktorka. Wania jest gejem, w tajemnicy pisze sztukę, pociesza ciągle narzekającą, uważającą się nad swoim losem Sonię. Gospośia Kasandra (Małgorzata Rożniatowska) w dość przerażający sposób ostrzega ich przed różnymi zagrożeniami, stara się ich chronić. Przyjazd Maszy z młodym kochankiem Spikiem (Wojciech Zieliński), jego niewierność i jej plan sprzedaży domu wprowadzają niemałe zamieszanie.

Kasandra wieszczy groźne przepowiednie dotyczące rodziny, Wania rozwija w swej sztuce wizję końca świata i ludzkości z powodu zniszczenia klimatu. Dziewczyna z sąsiedztwa (Marianna Janczarska), fan-ka ról Maszy, sama marząca o aktorstwie, zwiewnie odtwarza rolę Molekuły w dramacie Wujaszka Wani, jak do niego mówi.

Spike nie rozstaje się z komórką, nieustannie śle sms-y, Wania wdycha do czasów, gdy listy pisało się ręcznie i wysyłało w kopercie ze znaczkiem. Rysują się konflikty między rodzeństwem, między kochankami, między pokoleniami. Wszystko jednak dobrze się kończy – Masza rozstaje się ze Spikiem, rezygnuje ze sprzedaży domu, Sonia postanawia wyjść za mąż, a Wania słyszy od siostry, że jego sztuka jest świetna.

Właśnie ten happy end był dla Ewy Błaszczuk inspiracją, aby przenieść na deski teatru tę sztukę – jak przyznała podczas spotkania z widzami po spektaklu. Również przyczyniła się do tego wypowiedź au-

tora, który w wywiadzie podkreślił, że nie chciał napisać sztuki komercyjnej, a mimo to grana jest niemal w każdym mieście w USA.

- Ta sztuka ma strukturę pianki – podkreśliła producentka – jest lekka, inteligentna, dowcipna a przy tym daje do myślenia.

Bohaterowie mają imiona wyjęte z utworów Antona Czechowa – pojawiają się nawiązania do „Wujaszka Wani”, „Wiśniowego sadu”, „Mewy”, „Trzech siostr”. Prowadzący spotkanie Konrad Pruszyński i Magda Dwurzyńska drążyli więc temat czy w przedstawieniu więcej jest Czechowa czy Duranga.

- To jest koktajl Czechowowski – stwierdził reżyser – jednak dominuje Durang.

Kontrapunktem jest Kasandra. Takiej postaci u Czechowa nie ma. To nawiązanie do starożytności pokazuje ciągłość czasową nieprzemijających ludzkich konfliktów i problemów. Rożniatowska wykreowała najbardziej wyrazistą, najmocniejszą postać.

Wojciech Zieliński przyznał, że nie miał pomysłu jak zagrać Spike’a. Aby nawiązać do Czechowa zaproponował rosyjskie wtręty. I to się sprawdziło.

Miłym akcentem były nawiązania artystów do Święta Niepodległości, wyrażali radość tego święta i dumę z postawy Polaków.

„SUPERPRODUKCJA, czyli kręcimy Krzyżaków”

Spektakl jest skrzyżowaniem teatru i kabaretu, co wydaje się nieuniknionym połączeniem, biorąc pod uwagę, że scenariusz i reżyseria jest dziełem Michała Paszczyka, znanego z kabaretu Paraniennormalni, ale jednocześnie absolwenta Wydziału Aktorskiego filii PWST we Wrocławiu.

W przedstawieniu występują: Łukasz Konopka (producent), Bogdan Kalus (reżyser), Wojtek Błach (Maćko), Alan Andersz (Zbyszko) i Ula Dębska (Danusia/Jagienka). I przyznać trzeba, że gra aktorska była najmocniejszą stroną spektaklu.

Treść opowiada o ciemnej stronie pracy w branży filmowej. Właściciel zakładu przetwórstwa mięsnego ma pieniądze, więc postanawia zostać producentem superprodukcji filmowej „Krzyżacy. Ostatnia krew”. Jego znajomy reżyser ma ambicje, aby stworzyć wielkie dzieło. Ich cele rozmiągają się, bo biznesmeni nie zna dzieła Sienkiewicza, ale zna takie filmy, jak „Hobbit” czy „Gwiezdne wojny”, więc w celach komer-

cyjnych stara się popularne elementy z tych obrazów wpieść w finansowany przez siebie film, który ma mu przynieść miliony widzów i euro. Mało tego, wciska w scenariusz nawet reklamy swoich wyrobów: parówek, salcesonu królewskiego, flaków szlacheckich, kabanosów rycerskich. Zbulwersowanemu reżyserowi producent wyjaśnia, że jeśli widz ma do wyboru sztukę i sztukę mięsa, to zawsze wybierze to drugie. No chyba nie zawsze. I tu pojawia się pewna słabość scenariusza, w którym dowcip, humor budowany jest głównie na głupocie, prymitywizmie i chamstwie. Co nie znaczy, że nie ma w nim również bardziej wyrafinowanych gagów i żartów.

Podczas spotkania po spektaklu aktorzy pytani byli, na ile w swojej pracy zawodowej stykali się z podobnymi zjawiskami i sytuacjami, jak te przedstawione w spektaklu. Oczywiście, że się stykali. Zwłaszcza z niskimi budżetami, ciąciem kosztów i wciskaniem na siłę lokowania produktów. Ula Dębska wspominała żenującą sytuację, gdy zmuszona była do *product placement* tamponów. Wojtek Błach zestawił plan filmowy w Polsce i na Zachodzie: aktor ma zagrać zdziwienie na widok nadjeżdżającego pociągu, więc w USA nadjeżdża pociąg i on się dziwi, u nas nie ma kasy na pociąg, więc puszczane są jakieś dymy i aktor musi zagrać, że widzi pociąg i dziwi go ten widok. I to oczywiście za dużo niższą gażą. Przyznał też, że rolę w „Superprodukcji...” przyjął ze względu na to, że chwilami grać musi w kontakcie z widownią, chwilami z tzw. czwartą ścianą, czyli tylko w interakcjach z innymi aktorami, a więc tak, jak najczęściej w teatrze gra. Intrzygowała go cienka linia, jaka jest w relacji między aktorem a widownią, czy jego gra nie obraża inteligencji widza, czy może widz oczekuje jeszcze podkręcenia rozrywki.

Aktorzy sypnęli anegdotami po pytaniu czy zdarzają im się w życiu prywatnym reakcje ludzi, którzy utożsamiają ich z od-



twarzonymi rolami. Ula Dębska w którymś serialu grała córkę komendanta policji, więc gdy zdobyła prawo jazdy i zdarzyło jej się przekroczyć prędkość, zatrzymujący ją policjant drogówki odsalutował: „No, córce komendanta nie wystawię mandatu”. Bogdan Kalus, który przez wiele lat grał pijaka na ławeczce w „Ranczu”, notorycznie miewa propozycje: - Musisz się ze mną napić, no co? ze mną się nie napijesz? - Przyjechałem samochodem, nie mogę. - Spokojnie, u mnie nic ci nie grozi.

Ponieważ niektórzy aktorzy z tej obrazy grywali również zagranicą, zgodnie stwierdzili, że ich płace w Polsce są dużo, dużo niższe niż np. w Czechach czy Szwecji, a wymagania wyższe, bo często muszą sami sobie radzić na planie z pozaaktorskimi pracami. Narzekali, że brakuje związku zawodowego, który broniłby ich interesów. Pytanie: dlaczego go nie założą?

„Pomoc domowa”

Jak co roku Krystyna Janda przywiozła nam świetny spektakl. Tym razem farsę z Och Teatru, Marca Camolettiego „Pomoc domowa”, w swojej reżyserii i w tytułowej roli. Wszystko kręci się wokół relacji damsko-męskich, którym gospoia przygląda się z zaciekawieniem, ale i zrozumieniem. Mąż (Krzysztof Dracz) chce zaprosić młodą kochankę (Małgorzata Kocik) do domu, więc wymyśla odwiedzenie teściów razem z żoną (Katarzyna Gniewkowska), a następnie telefon od szefa, który nakazuje mu wyjazd służbowy do Szczecina, więc tym samym do teściów żona musi pojechać sama. Bardzo jej to odpowiada, odwołuje wizytę u rodziców, dzwoni do Marcella (Mirosław Kropielnicki) i zaprasza do domu. Pomoc domowa w zamian za milczenie o odwołanych wyjazdach zgarnia od pracodawców niezłą kasę. Ona też ma zrobić sobie wolne i wyjechać w góry. Sprawy się komplikują, gdy cała piątka zostaje w tym samym domu. Gospoia jednak nad wszystkim panuje, kierując odpowiednio ruchem bohaterów. Wszystko podlane znikającym alkoholem:

whisky, tequilą, rumem i szampanem.

I jak zwykle po spektaklach z Jandą była owacja na stojąco. Podczas spotkania po przedstawieniu na pytanie Magdy Dwurzyńskiej dlaczego pani Krystyna skusiła się akurat na tę farsę, reżyserka odparła, że na nic już się nie kusi, po prostu jej obowiązkiem jest pracować i to robi. Raz do roku gra jakąś farsę, żeby zarobiła ona na inne spektakle w jej teatrach, bo przecież dotacji nie dostaje. A „Perła” (La Bonne Anna), której nadała tytuł „Pomoc domowa”, jest jednym z najlepszych utworów tego gatunku, genialnie przetłumaczonym przez Bartosza Wierzbę.

- Farsa to nie żarty – podkreślała Katarzyna Gniewkowska. - To bardzo wymagający gatunek.

Sama uczyła się warsztatu komediowego na sztukach Fredry i podobnie uczy studentów. Krystyna Janda zaczynała uczenia studentów od farsy. Podobnie o trudach dobrego zagrania farsy mówili Krzysztof Dracz i Mirosław Kropielnicki. Małgorzata Kocik, gorzowianka, sprowokowana przez Konrada Pruszyńskiego, musiała opowiedzieć o swoich emocjach, związanych z występem przed rodziną, znajomymi, przed rodzimą publicznością. Publiczność reagowała znakomicie, więc i ją napięcie opuściło.

Od premiery w 2017 roku spektakl zagrany został już 231 razy. Postacie wniknęły w aktorów tak głęboko, że mogą nawet improwizować, ewoluować w swoich rolach. Krystyna Janda przyznała, że jako pomoc domowa zawsze wyjeżdżała nad morze, a dzisiaj w Gorzowie, nie wiedząc czemu, powiedziała, że pojedzie w góry. A to morze miało później odniesienia jeszcze, np. do kostiumu kąpielowego. Improwizacja uratowała pomyłkę, nikt się nie zorientował, że góry były nie na miejscu.

„100 minut dla urody”

Krakowska Agencja CDN oczywiście pokłoniła się swojej noblistce w Roku Szyborskiej w setną rocznicę urodzin poetki. Patronat nad spektaklem objęła Fundacja Wisławy Szyborskiej, co wiele znaczy, gdyż poetka nie lubiła ani śpiewania jej utworów, ani ich aktorskich interpretacji. Magdalena Smalara wyreżyserowała spektakl muzyczny, oparty na wierszach Wisławy Szyborskiej, „Lekturach nadobowiązkowych”, „Poczcie literackiej”, limerykach, lepiejch, moskalikach, odwódkach. Ułożyła z nich opowieść o życiu, śmierci, tęsknotach, poszukiwaniu prawdy, piękna, sensu, o miłości, naturze i codzienności. Przedstawienie otworzyły „Urodziny” a za-



kończył „Nagrobek”. Wszystko okraszone było humorem, życzliwą ironią, apoteozą zwyczajności.

Wystąpiły: Monika Węgiel, Joanna Trzepiecińska, Magdalena Smalara, Izabella Bukowska-Chądzyńska oraz zespół: Urszula Borkowska – piano, Wojciech Gumiński – kontrabas, Marcin Świderski – saksofony, flety. Większość utworów skomponowała pianistka, różnicując formę i stylistykę odpowiednio do wierszy. Do „Ella w niebie” był gospel, były kompozycje liryczne, taneczne, wszystkie piękne.

Podczas spotkania po spektaklu na pytanie: Po co nam poezja? Pięknie odpowiedziała pani Izabella: - Jesteśmy jedynym gatunkiem, który tworzy sztukę. Można bez niej żyć, ale to oznacza staczanie się w dół, do poziomu pantofelka? Żeby sztukę zgłębiać, a poezja jest jej dziedziną, trzeba mieć klucz, czyli wiedzę, a tej często brakuje. A za co panie szczególnie cenią Szyborską? - Za to, że o trudnych sprawach potrafi mówić w prosty, zrozumiały sposób, że nikt nie czuje się głupi, czytając jej poezję.

„Przedstawię ci tatę”

Lubuski Teatr z Zielonej Góry przedstawił nam tatę, w reżyserii Roberta Czechowskiego, w wykonaniu Ewy Dobruckiej, Katarzyny Hołyńskiej, Marty Frąckowiak, Pawła Wydrzyńskiego i Roberta Kurasia.

Giuseppe Della Misericordia w sztuce opowiada o patologicznej rodzinie, w której ojciec i narzeczony jego córki chodzą do tej samej prostytutki. Matka i córka o tym nie wiedzą lub udają, że nie wiedzą. Zakłamanie, krzyki, alkohol, agresja to codzienność w tej rodzinie. Niby komedia a podszyta tragedią.

Spektakl zrealizowany został jako teatr formy, teatr absurdu, blisko Mony Pythona, blisko komiksu. Aktorzy chodzili w zwolnionym tempie, tańczyli zamiast chodzić, wskakiwali na krzesła, mieli dziwne kostiumy – to takie elementy, których nie cierpiała Wisława Szyborska i spora część gorzowskiej widowni również. Reak-





cje były skrajne: albo zachwyt, albo okropność.

Pasjonat satyry społecznej i mechanizmów komedii w 2014 roku tym scenariuszem zwyciężył w konkursie „Komedia w poszukiwaniu autorów”. Aktorzy ocenili, że ten tekst nie jest arcydziełem i sami wprowadzali sporo zmian, żeby jakoś go ratować. Konwencja przyjęta przez reżysera była dla nich dużym wyzwaniem. Robert Kuraś stwierdził, że po prostu było zadanie, trzeba było je wykonać. Jego aktorstwo podołało wyzwaniu. Odtwórczyni ról prostytutki i córki przyznały, że miały spore trudności z realizacją swoich zadań. Musiały mocno uwierzyć w swoje postacie, żeby w wybranej konwencji uczynić je wiarygodnymi.

„Wąsik”

Farsę „Wąsik”, autorami której są Sacha Judaszko i Fabrice Donnio, wyreżyserował Jan Jankowski, grający jednocześnie Żyda. Główną rolę, czyli posiadacza tytułowego wąsika, gra Bartosz Obuchowicz, jego narzeczoną Milena Staszuk, jego przyjaciela Michał Koterski, a dozorcę domu Jarosław Boberek.

Bezrobotny i kompletnie nieasertywny główny bohater szykuje się na spotkanie z przyszłym teściem. Nie dogala wąsika, bo najpierw wyłączony został prąd a później z nerwów złamał maszynkę. Dozorca ten wąski wąsik interpretuje jako aluzję do historycznej, niechlubnej postaci. Bohater



tłumaczy się, że nie jest rasistą ani nacjonalistą. Dozorca plotkarz zostaje przy swoim i kiedy przyszły teść okazuje się ortodoksyjnym Żydem radzi mu uciekać. Dozorca, co podsłucha, to po swojemu dopowie i upowszechni, stąd cała seria nieporozumień. Jednocześnie wąsik wpływa na ewolucję bohatera w kierunku nie tylko asertywnym, ale i nieco agresywnym, apodyktycznym. Puenta jest jednak bardzo pozytywna: narzeczeni biorą ślub w synagodze a mistrz ceremonii podkreśla, że też bardzo lubi Chaplina z tym jego charakterystycznym wąsikiem.

Podczas spotkania po spektaklu Konrad Pruszyński zapytał Jana Jankowskiego o co chodzi, bo słyszał, że reżyser wraca do siebie? - O to chodzi - odparł aktor - że lata temu graliśmy tu z Haneczką Śleszyńską przez dłuższy czas spektakl „Akompaniator”. Poznaliśmy pracowników teatru, zawsze byliśmy tu miło przyjmowani, więc czuliśmy się tu, jak u siebie. Od lat przyjaźnię się z dyrektorem gorzowskiego teatru.

Jankowski gra na zmianę z Boberkim Żyda. Obsada w ogóle ciekawie ewoluowała. W narzeczoną wcielała się wcześniej Marta Wierzbicka na zmianę z Mileną Staszuk, w obsadzie byli też Mirosław Baka, Radosław Pazura, Rafał Cieszyński, Maurycy Popiel, niezmiennie swoją rolę gra niepodrabialny Michał Koterski. Jarosław Boberek, który koncertowo wciela się dozorcę, bardzo chwalił Bartosza Obuchowicza, który z marszu wszedł w rolę po jednej próbie. Wszyscy dobrze się bawią, grając i obdarzając swoją energią, swoją wrażliwością i poczuciem humoru ten spektakl.

„Księga ziół i nie tylko”

Monodram powstał z inicjatywy Anny Seniuk, w jej reżyserii i jej wykonaniu. Zaczęła od wejścia bocznymi drzwiami na widowie, ciągnąc walizkę, wzdychając „Uff jak gorąco” i stękając „Pakowanie postarza”, by dochodząc do sceny wpaść w rytm „Stoi na stacji lokomotywa. Uff jak gorąco!...”. Prowadziła dialog z widownią. Gdy zapytała „Z jakich ról mnie znacie, jaka jest waszą ulubioną?” Padły różne odpowiedzi: „Madzia Karwowska w Czterdziestolatku”, „Konopielka”... O nie, nie i zaczęła mistrzowsko recytować „Pchłę szachrajkę”. Później zapytała: co jest w życiu najważniejsze? - Zdrowie – ktoś krzyknął. - E tam, co będę siedzieć i powtarzać sobie: jestem zdrowa, jestem zdrowa, nic mnie nie boli. Nie. Miłość jest najważniejsza.

I tu powiedziała kilka wierszy o miłości, m.in. Broniewskiego, Świrszczyńskiej, Różewicza („Dytyramb na cześć teścia-

wej”). Jej miłością jest teatr, więc i na ten temat znalazła wypowiedzi poetów, pisarzy. Niektóre dla niej nie do przyjęcia, np. gdy pada zakaz chodzenia do teatru. Raczniej podziela gust Wisławy Szymborskiej, która w wierszu wyznała, że jej ulubionym aktem jest ten ostatni: ukłony niedawnej samobójczyni, ściętej przed chwilą głowy, itp. Na przemian cytując pisarzy, recytując poetów, przedstawiając własne poglądy poruszyła temat muzyki, młodości, starości, zdrowia, spacerów, dobrych rad. Puenta: „stosujcie od dziś dobre rady, których sami udzielacie”.

Kanwą spektaklu jest „Księga ziół” Sándora Máraiiego, przy właściwych tematach pojawiły się też utwory Zbigniewa Herberta, Małgorzaty Hillar, Ludmiły Marjańskiej, ks. Jana Twardowskiego. Nie brakowało też zabawnych anegdot. Artystka nie kryła, że czasem zapomina tekst, ale ma ściągę, że w jej wieku już nic nie musi, najwyżej ktoś pokręci kółko na czole, że babcia hm... Była naturalna, prawdziwa, niczego nie udawała, po prostu przeurocza. Patronat nad spektaklem objęła Fundacja Wisławy Szymborskiej.

Wyznała, że nigdy nie grała monodramów, bała się, że nie zapamięta tekstu, że to nie dla niej gatunek. Dopiero w ubiegłym roku dała się namówić i gra w Teatrze Polonia „Życie pani Pomsel” Christophera Hamptona, w reżyserii swojego syna, Grzegorza Małeckiego. To wywiad udzielony przez sekretarkę Goebbelsa, która dała się uwieść propagandzie, którą sama współtworzyła. To był impuls, żeby odreagować tematykę w czymś lżejszym i tak zrodził się ten bardzo osobisty monodram.



Pani Ania w ostatnim dniu 39. Gorzowskich Spotkań Teatralnych obchodziła 81. urodziny. Były więc kwiaty, życzenia, „Sto lat” zaintonowane przez dyrektora Jana Tomaszewicza a odśpiewane przez pełną widownię, był tort, a podczas spotkania w Art Cafe jeszcze bliższe rozmowy i wspomnienia.

DOROTA FRĄTCZAK
Fot. EWA KUNICKA

Rajd z atrakcjami

II Rajd Bieszczadzki, w którym miałem przyjemność uczestniczyć, został zorganizowany przez członków Komisji Młodych Lekarzy, działającej przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Rzeszowie.



Trwał on dwa dni w czasie weekendu na przełomie września i października br. O wyjeździe dowiedziałem się od przewodniczącej rzeszowskiej KML, Katarzyny Gawłowskiej, którą poznałem kilka miesięcy wcześniej podczas Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Lekarzy w Warszawie. Chcąc po raz kolejny odwiedzić jedno z moich ulubionych miejsc w Polsce, jakim są Bieszczady, a przy okazji nawiązać kontakty z lekarzami z innej części Polski i zapoznać się z ich sposobem na integrację środowiska lekarskiego, zdecydowałem się na taki krótki wyjazd, mimo że sam dojazd do miejsca zbiórki w Rzeszowie zajął mi kilka godzin. Na szczęście nie musiałem jechać sam, w drodze do stolicy województwa podkarpackiego towarzyszyły mi Paulina Brożek z Olsztyna i Dominika Jędrzejewska z Łodzi.

Rajd rozpoczęliśmy od wyjazdu autokarem w sobotę o 5 rano z Rzeszowa. Ruszyliśmy w kierunku Ustrzyk Górnych, a tam po przyjeździe czekało na nas śniadanie w jednym z zajazdów. Po posiłku zostawiliśmy rzeczy w pobliskim schronisku i ruszyliśmy na szlak. Rozpoczęliśmy wędrówkę przy parkingu Szczeliny Widelki, skąd idąc w górę porośniętym drzewami zboczem, zdobyliśmy pierwszy szczyt - Kiczere Berezczańską. Stamtąd, kontynuując wyznaczoną drogę szlakiem niebieskim, szliśmy trawersem, mijając szczyty Widelki i Berdo Borsukowe, a następnie zdobyliśmy kolejną górę - Szoltynię - gdzie wyłoniły się z zarośli pierwsze widoki górskie. Idąc dalej tym samym szlakiem, weszliśmy

na Połoninę Dzwiniacką, potem Bukowe Berdo i Krzemień, skąd zeszliśmy do Przełęczy Goprowskiej. Kolejnym etapem było dojście do Przełęczy pod Tarnicą, z której prowadził żółty szlak na najwyższy szczyt polskiej części Bieszczadów - Tarnicę. Postawiono tam krzyż, nieco przypominający ten stojący na Giewoncie, choć zdecydowanie od niego mniejszy. Po zejściu z Tarnicy z powrotem do przełęczy, skierowaliśmy się w stronę Ustrzyk Górnych szlakiem czerwonym, w których czekał na nas obiad, a później, po dotarciu do schroniska, mogliśmy się przebrać i przygotować do ogniska, zaplanowanego na wieczór.

Drugi dzień rozpoczęliśmy od wyjazdu autokarem do Uherzec Mineralnych. Tam czekała na nas kolejna atrakcja - przejażdżka dreżyną rowerową. Dreżyna składała się w przedniej części z dwóch stanowisk napędowych, przypominających kształtem mało skomplikowane cykloergometry oraz w tylnej z ławeczki dla 2-3 osób. Trasa liczyła około 11 km (5,5 km w jedną stronę i kolejne tyle z powrotem) po torach kolejowych. Ostatnią atrakcją, nieopodal dreżyn, było zwiedzanie browaru „Ursa Maior”, w którym mogliśmy degustować nie tylko różne rodzaje piwa tutejszej produkcji, ale także napoje bezalkoholowe, np. kefir wodny, polecany jako naturalna porcja dużej ilości probiotyku i podawany w wersji z borówkami lub bez. Rajd zakończyliśmy powrotem autokarem do Rzeszowa tego samego dnia w godzinach popołudniowych.



Wyjazd uważam za bardzo udany. Organizacyjnie wszystko odbyło się bez większych przeszkód. Młodzi lekarze z centralnej części Podkarpacia okazali się otwarci na nowe znajomości i świetnie integrujący nie tylko w swoim środowisku, ale też z innymi osobami. Co istotne, dopisała nam również pogoda, szczególnie w trakcie wędrówki po górach, gdzie przez większą część trasy towarzyszyło nam słońce. Nie trzeba dodawać, że w takiej ekipie o opiekę medyczną nie trzeba było wcale się martwić.

Koszt wyjazdu wyniósł 180 zł, wliczając w to ubezpieczenie, przejażdżki autokarem, nocleg w schronisku, śniadania i obiad w zajezdni, bilety wstępu do Bieszczadzkiego Parku Narodowego oraz wypożyczenie dreżyn rowerowych.

BARTOSZ SAWICKI
Fot. Archiwum KML Rzeszów



Bal Lekarza

serdecznie zapraszamy

02.02.2024 r. (piątek)

godzina 20.00

Hotel Fado

Al. Konstytucji 3-go Maja 12
66-400 Gorzów Wielkopolski



cena balu:

- dla lekarzy z uregulowanymi składkami, członków OIL w Gorzowie Wlkp. - 250,00 zł. za os.
- dla osób spoza Naszej OIL - 450,00 zł. za os.

cena obejmuje:

- oprawę muzyczną – zespół „Czysta Energia”
- dania ciepłe i zimne
- słodkości
- alkohol
- napoje ciepłe i zimne

Szczegółowe informacje i zapisy pod numerem telefonu: +48 508 015 280

do dnia 20.12.2023r.

ew. rezygnacja z imprezy i zwrot kosztów do dnia 10.01.2024r.

Wpłaty na konto: **BANK PEKAO S.A. I O/GORZÓW WLKP.**

72 1240 3549 1111 0000 4431 2323

Tytuł: Bal Lekarza 2024 Imię i nazwisko

GORZOWSKI BIULETYN LEKARSKI

Wydawca: Okręgowa Izba Lekarska w Gorzowie Wlkp., 66-400 Gorzów, ul. Warszawska 14A/15, tel.95 722 54 95,
e-mail: gorzow@hipokrates.org, www.oilgorzow.pl

Redaktor naczelna: Bogumiła Turoś-Dejnowicz, redaktor odpowiedzialna: Dorota Frątczak, dorotafr7@wp.pl

Skład i łamanie: Barbara Rynkiewicz

Druk: Sonar Sp. z o.o. ul. Kostrzyńska 89, 66-400 Gorzów, tel. 95 72 50 325